

W niedzielę spotkamy się przy urnach wyborczych



ABC wyborcy

Rozmowa z zastępcą przewodniczącego Państwowej Komisji Wyborczej
P. FRANKOWSKI

Wątpliwości wyborców związane z przebiegiem niedzielnego głosowania wyjaśnia, w rozmowie z dziennikarzem PAP, zastępcą przewodniczącego Państwowej Komisji Wyborczej, sekretarz CK SD: Piotr Frankowski.

— Gdzie w najbliższą niedzielę będziemy głosować?
— Głosujemy w lokalach obwodowych komisji wyborczych. Z reguły usytuowane są one w szkołach, placówkach kulturalnych, instytucjach, budynkach administracyjnych. Ci, którzy sprawdził dane zawarte w spisach wyborców, wiedzą już gdzie mieścić się siedziba ich obwodu. Pozostali mogą znaleźć adres lokalu wyborczego na obwieszczeniach, które rozmieszczone są na tablicach ogłoszeń. Marynarze polskich statków morskich będących w podróży głosują na swych statkach, a Polacy przebywający za granicą — w obwodach utworzonych w placówkach dyplomatycznych i handlowych oraz na budowach.

— W jakich godzinach otwarte będą lokale wyborcze?
— Między godz. 6 a 22, bez przerwy, choć ordynacja wyborcza przewiduje dwa wyjątki. I tak obwodowa komisja wyborcza może wcześniej otworzyć lokal, aby u-

ciąg dalszy na str. 2

Pokojowa Nagroda Nobla

Komitet Pokojowych Nagród Nobla przyznawanych przez parlament norweski orzekał w piątek, że tegoroczna Pokojowa Nagroda Nobla przypadła w udziale międzynarodowemu ruchowi lekarzy przeciwno wojnie jądrowej (International Physicians for the Prevention of Nuclear War — IPPNW). Komitet dokonał wyboru laureata wśród 99 zgłoszonych do tej nagrody osobistości i organizacji. Na liście osobistości znajdowały się między innymi takie nazwiska jak prezydent USA Ronald Reagan, pisarz żydowski Elie Wiesel i premier Nowej Zelandii David Lange.

Organizacja, zwana nieformalnie „Lekarze przeciwko Wojnie Atomowej”, otrzymała nagrodę za znaczne zasługi dla ludzkości dzięki rozpowszechnianiu wiarygodnych informacji i rozbudzaniu u ludzi świadomości katastrofalnych następstw wojny atomowej.

Obaj założyciele tej organizacji, prof. Jewgienij Czarow ze Związku Radzieckiego i prof. Bernard Lown z USA zostali zaproszeni do odebrania nagrody w imieniu organizacji.

ciąg dalszy na str. 2



DZIS — zachmurzenie duże z okresowymi przejaśnieniami, miejscami przelotne opady deszczu. Temperatura maksymalna 11-13 st. C, minimalna 4-6 st. C. Wiatr umiarkowany, okresami dość silny, zachodni i północno-zachodni.

JUTRO — miejscami przełotne deszcze. Temperatura maksymalna 9-11 st. C, minimalna 4-6 st. C. Wiatr umiarkowany, zachodni.

DZIS i jutro — trąsawość. Maksymalna i Grzymaszka, Jutro Gerdarda, Edwarda i Ziemliska. (ska)

ciąg dalszy na str. 2

Wydanie sobotnio-niedzielne

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 239 (10 628)

Białystok — Łomża — Suwałki, 12—13.10.1985 r.

Wydanie 1

Cena 6 zł

ŁUDOWE WOJSKO POLSKIE

Z narodu wyrosłe narodowi służące

Uroczysty koncert w Warszawie

W całym kraju trwają uroczystości związane z świętem Wojska Polskiego — 42 rocznica bitwy pod Lenino. Bitwa ta, stoczona przez żołnierzy 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, zapoczątkowany został chwalebny szlak bojowy Ludowego Wojska Polskiego, zakończony przed 40 laty berlińską wiktoria.

Centralną uroczystością święta Wojska Polskiego stał się uroczysty koncert, który odbył się 11 bm. w Teatrze Dramatycznym w Warszawie.

Na koncert przybyli członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR: Kazimierz Barcikowski, Józef Czyrek, Zbigniew Messner,

Tadeusz Porębski, Marian Woźniak, gen. armii Florian Siwicki, Henryk Bednarski, przewodniczący Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR Kazimierz Morawski, przewodniczący Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej Jerzy Urbanski, wiceprezes NK ZSL Józef Kozioł, wiceprzewodni-

ciąg dalszy na str. 2

Nominacje generalskie w Belwederze

W przededniu Święta Wojska Polskiego i 42 rocznicy zwycięskiej bitwy pod Lenino 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki odbyła się 11 bm. w Sali Pompejańskiej w Belwederze uroczystość wręczenia nominacji generalskich wyróżniającym się

reprezentantom Wojska Polskiego i Milicji Obywatelskiej. Na uroczystości przybył sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów, zwierzchnik sił zbrojnych PRL gen. armii Wojciech Jaruzelski.

Obecni byli: prezes NK ZSL, wicepremier Roman Ma-

linowski, przewodniczący CK SD, zastępca przewodniczącego Rady Państwa Tadeusz W. Młyńczak, przewodniczący Rady Krajowej PRON Jan Dobraczyński; członkowie Biura Politycznego, sekreta-

ciąg dalszy na str. 2

Związek, który łączy

— Sławka dziś nie ma, pojechał do Białegostoku w sprawie budowy ośrodka wypoczynku kolejarzy.

Tymi słowy powitał mnie Anatol Aponowicz, maszynista, a zarazem sekretarz Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych Lokomotywni i klasy Czeremcha. Przewodniczącym jest Sławomir Jakowuk, też maszynista, ten, który wyjechał do Białegostoku.

On BAJ pełni swoje funkcje po części służbowo, a po części społecznie. Zostali oddelegowani do pracy w związku na 150 godzin miesięcznie, a pozostałe dniówki przepracowują w swoich stalowych maszynach. Starają się tak planować dyżury, żeby przynajmniej jeden z nich był zawsze do dyspozycji załogi. Dzięki temu również mój przyjazd do Czeremchy nie był bezowocny, sekretarz nie zasłaniał się brakiem kompetencji, ale najlepszą ilustracją pracy związku byli ludzie.

Co kilka minut do pokoju ze starą tabliczką „Rada zakładowa” wpadał ten i ów spośród członków 495-osobowego związku. Zjawiał się też jeden interesant nie zorganiz-

wany, choć i on zapewniał, że lada dzień wstąpi. Tym razem Marian Wilamowski odwiedził zarząd związku w innej sprawie. Za tydzień, 19 października, żeni się. On mieszka w Kleszczelach, ona w Hajnówce, a więc musi być autokar.

Nie tylko po stalowych szlakach

Ma go związek i chętnie udostępni pracownikowi, ale odpłatnie. Gdyby Wilamowski przynajmniej rok temu podpisał deklarację członkowską, korzystałby ze zniżki. Skoro z decyzją zwlekał, zapłaci do związkowej kasy według obowiązującej stawki. Najpierw 10 tysięcy złotych kaucji, bo autokar to wspólna własność związku i trzeba go

chronić, finansowa poręka skutkuje lepiej niż obietnica w stylu: „Będę pilnował go, jak oka w głowie”.

Własnym autokarem

Mają prawo do satysfakcji. Autokar kosztował ponad milion złotych, podczas gdy na koncie świeżo powstałego związku było wtedy raptem 300 tys. zł. Aby zdobyć brakujące 750 tys., związek składował się w zakładowej kasie zapomogowo-pożyczkowej. Trzy dni trwały konsultacje z załogą w sprawie kupna autokaru. Nikt nie sprzeciwił się, zaś wszyscy członkowie związku zobowiązali się płacić składkę o 80 zł wyższą, aby czym prędzej zlikwidować dług. W tej chwili zmalał on do 120 tysięcy złotych.

Autokar służy przede wszystkim kolejarzom. Tym z Lokomotywni, czyli prawowitym właścicielom, ale chętnie korzystają z niego także pracownicy czeremchowskiej stacji i Wagonowni.

Ktoś nie chciałby ruszyć na wycieczkę asfaltowymi szlakami? Współpraca z kolejarzami z gdynskiej dzielnicy

ciąg dalszy na str. 4



Debata generalna dobiegła końca

● NOWY JORK. Plakat był ostatnim dniem debaty generalnej w Zgromadzeniu Ogólnym Narodów Zjednoczonych. W centrum uwagi prezydenta stał 19-tych członkowskich zjazdów, się kwestie utrzymania pokoju, działania na rzecz rozbrojenia, problemy sytuacji gospodarczej, przede wszystkim wynikające z zadziwienia wielu państw. W poniedziałek rozpoczyna się 10-dniowa sesja rocznicowa, której kulminacyjnym punktem będzie 24 października — Dzień Narodów Zjednoczonych.

Zakończenie zjazdu konserwatystów

● BLACKPOOL — Premier Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher przemówiła 11 bm. do Blackpool na zakończenie zjazdu Partii Konserwatywnej. Za jeden z najważniejszych zadań rządu Margaret Thatcher uznała zwycięstwo w walce z inflacją i podjęcie ostrych działań gospodarczych.

Wybory w Belgii

● BRUKSZA — 13 bm. Belgowie wybierali nowy parlament. Szansa obywateli rządowego i opozycyjnego, w którym obywateli wolała socjalistyczna, w tym samym czasie Thatcher uznała zwycięstwo w walce z inflacją i podjęcie ostrych działań gospodarczych.

Zgromadzenie parlamentarne NATO

● NOWY JORK — Z zwołaniem 184 członków parlamentu z 18 państw NATO obraduje w San Francisco zgromadzenie parlamentarne tej organizacji polityczno-wojskowej. Przedmiotem obrad, są m.in. problemy zdrowotne atomowych, w tym program tzw. „rozmowy politycznych”, lanowany przez Stany Zjednoczone. Prezydentura to nie jest jedynym źródłem pomocy dla państwa NATO.

Sesja MFV i MBOR

● PEKIN — W Seulu zakończyła się doroczna sesja Wzajemnego i Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju (tzw. banku światowego). Głównym tematem obrad były trudności gospodarcze krajów rozwijających się związane z ich ogromnym zadłużeniem wobec zagranicy. Zgromadzenie pod presją USA apeluje tych krajów o zwiększenie dostaw do zasobów finansowych MFV.

Sukces salwadorskich partyzantów

● HAWANA — Partyzanci salwadorscy zadali jeden z najbardziej dotkliwych ciosów armii reżimowej w toczącej się w tym środkowoamerykańskim kraju wojnie domowej. Głównym obiektem ataku armii salwadorskiej zostały ostrzeżenia i granatnikowa i moździerzy 40 żołnierzy reżimu, a 68 odniosło rany.

(opr. Dor)

Nasz głos

CO DZIENNE ŻYCIE wypełniają praca i nauka, radości i troski. Towarzyszą im zawsze plany i pragnienia. Indywidualne i zbiorowe. Bliskie i realne, lub ledwie zarysowane.

Nasze życie, to myślenie o teraźniejszości i przyszłości. O Ojczyźnie 37 milionów Polaków, o świecie bez wojen i dramatycznych zagrożeń. O zgodzie i współpracy. O tym wszystkim, co nas wzbogaca i cieszy, stwarza szanse i otwiera nowe perspektywy. Dla całego kraju i poszczególnych regionów — także Białostocki, Łomżyński i Suwalskiego.

Wszyscy tworzymy państwo. To nasze prawo i obowiązek. Wyrastają one z patriotycznych przesłanek i aspiracji, poczucia siły, wartości tradycji, ze świadomości, iż my wszyscy decydujemy o jego kształcie, przyszłości, pozycji na arenie międzynarodowej.

Historia doświadczała nas boleśnie przez całe stulecia. Przeżyliśmy pleklo drugiej wojny światowej. Niezłoty, łez i krwi serdecznej wsiadło w tę ziemię. Mamy też do świadczenia świeżej daty. Nie wszystkim podoba się, że kraj nasz zdecydowanie nie chce być kartą przetargową, chorym państwem Europy, poligonem anarchii, kłótni i demagogii. Nie chcieliśmy nigdy spełniać takiej roli i nie będziemy. Mamy przecież swoją dumę narodową i poczucie godności, a także ugruntowane przekonanie, że polskie sprawy będziemy rozwiązywać sami — kierując się rozumem i sercem, własną wolą, miłością do Ojczyzny, szacunkiem dla dorobku naszych ojców.

Ten dzień — dzień wyborów do Sejmu PRL — powinien być potwierdzeniem dojrzałości i odpowiedzialności narodu oraz dążeń ogromnej większości społeczeństwa. Są jeszcze u nas sprawy trudne, wymaga-

jące cierpliwości i rozważli, wyrzeczeń i kompromisów, wspólnego wysiłku i dobrej woli. Za pomysłną przyszłość Polski oddamy nasze głosy.

Wybory są więc nie tylko promocją nowych posłów, ale również egzaminem zbiorowego patriotyzmu. Bo przecież tak jak sprawy indywidualne składają się na ogólnonarodowe, tak udział w wyborach każdego obywatela tworzy sumę, obrazującą stan naszej narodowej i obywatelskiej świadomości.

W tę niedzielę — w akcie głosowania — opowiemy się za Polską gospodarną, dalszym postępowaniem socjalistycznej demokracji, umacnianiem zasad sprawiedliwości społecznej, autorytetem naszego państwa, za światowym pokojem i zgodnym współżyciem narodów. Jednocześnie nas odrzucają racje i cele. Wypowiadamy się przeciwko wszelkim przejawom zła, siłowemu nienawiści, fałszywym doradcom, autorom obłudnych podszeptów — tych z krajowych optoków, i tych z zagranicznych central.

Pójdziemy do urn wyborczych, bo takie jest nasze prawo i obywatelska powinność. Zamanifestujemy naszą jedność w kwestiach zasadniczych dla Polski. Zadokumentujemy pragnienie umacniania porozumienia narodowego. Opowiemy się za szczęściem własnym i zbiorowym, za perspektywami dla przyszłych pokoleń.

TAKIE są podstawowe motywy naszej postawy, myśli i pragnień w tym ważnym dniu. Tak będzie zawsze, bo przecież — jak mówi przysłowie — „zgoda buduje, niezgoda rujnuje”. A my chcemy budować, tworzyć, osiągać satysfakcję, troszczyć się o najwyższe dobro i zbiorowy obowiązek, jakim jest nasze ludowe państwo.

Wierzę, że będzie lepiej

Przeżywamy niezwykle dni — waga problemów i powaga w postawach. Istotne jest to, że traktujemy wybory jako dalszy ważny etap drogi ku poprawie życia w kraju. Niezaprzeczalnym efektem gorącej, ale i poważnej dyskusji przedwyborczej, jest pogłębiona refleksja obywatelska o tym, co własne, a co zbiorowe. W tym tonie utrzymane są wypowiedzi wielu naszych Czytelników.

JERZY SIECH — aktor Teatru Dramatycznego im. A. Węgierki:

Liste wyborczą sprawdziłam razem z żoną. Trzynastego października pójdziemy głosować. Spełnienie tych oczekiwanych przez obywateli obowiązków czynimy z wielką wiarą i nadzieją na pomysłność całego społeczeństwa i każdego z nas z osobą. Wierzę po prostu, że będzie lepiej. W życiu potrzebny jest optymizm.

Jestem też przekonany, że tak samo zrobi moja dorosła młodzież z zespołu artystycznego „PRO”, który prowadzi, moi koledzy z Teatru Dramatycznego im. A. Węgierki oraz ogromna wię-

kość obywateli naszego kraju. Zatem do zobaczenia przy wyborczych urnach. (CH)

WANDA ŁUKASZEWSKA — prezes GS w Suwałkach, przewodnicząca Wojewódzkiego Komitetu Społdzielczy:

Wiele jest dziedzin gospodarki, w których kobiety dominują lub są wprost nie zastąpione — chociażby handel, służba zdrowia, oświata, przemysł precyzyjny. Stanowią one jedną czwartą ogółu pracujących w gospodarce społecznej.

Praca kobiety nie ogranicza się jednak do zakładu. Niezmiennie istotne jest więc ułatwienie zajęć w gospodarstwie rodzinnym, co ma szczególne znaczenie na wsi

Właściwie postadamy równo prawa z mężczyznami, a jednak warunki awansu zawodowego kobiety i mężczyzny są różne. Powinniśmy bardziej zdecydowanie walczyć o swoje prawa. Wydaje mi się, że problemy te (poruszane zresztą na spotkaniach przedwyborczych) znane są jednej kobiecie wśród kandydatów do Sejmu z Suwalskiego. Sądzę, że jeśli zostanie wybrana, będzie o nich pamiętać. Sprawy kobiet muszą być jednak dostrzegane także przez przyszłych posłów — mężczyzn. Ta myśl powinna towarzyszyć kobiecie, gdy udadza się do urn wyborczych.

TADEUSZ KOC — naczelnik miasta i gminy Choroszcz:

W niedzielę pójdę głosować, gdyż leży mi na sercu dobro kraju, jego dalszy rozwój, pomysłność nasza i naszych rodzin. Chciałbym, żeby nowo-

ciąg dalszy na str. 2

Suwalskie Obchody Dnia Edukacji Narodowej

INFORMACJA WŁASNA

Dzień wczorajsz, 11 bm., w placówkach oświatowych woj. suwalskiego był wolny od zajęć. O okazji Dnia Edukacji Narodowej w poszczególnych miejscowościach odbywały się środowiskowe akcje z udziałem miejscowych władz i przedstawicieli kuratorium m.in. — szkoły podstawowej nr 7 Suwałki, Zespołu Szkół Budowlano-Elektrycznych w Augustowie, MDK w Olecku. Wyznaczeni pedagodzy uhonorowano odznaczeniami i nagrodami ministra Oś-

wiaty i Wychowania, kuratora i inspektorów oświaty, 60 nauczycieli Rada Państwa przyznała Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski, 55 — Złote Krzyże Zasługi, dwóm — honorowy tytuł „Zasłużony nauczyciel PRL”. a ponadto Medale 40-lecia Polski Ludowej i Komisji Edukacji Narodowej.

14 bm. w szkołach i placówkach oświatowych odbędzie się uroczyste apelu. 19 bm. natomiast odbędzie się spotkanie pedagogów z władzami wojewódzkimi. (jn)

Tajemnica powodzenia

— Ta równa i gładka droga, którą jedziemy, to zasługa samych mieszkańców wsi — mówi i sekretarz KG PZPR w KRASNOPOLU, FRANCISZEK JANUSZKO. — Wsi w gminie najaktywniejszej, która zdobyła równorzędne miejsce w konkursie „Wies suwalska gospodarna i czysta” za rok 1984/85.

Droga zaczyna się od asfaltowej szosy Suwałki — Sejny, więc się malowniczo w pagórkowatym terenie, między polami i rzadko rozrzuconymi zabudowaniami. Nie wiadomo, co podziwiać. Czy solidne, nowe budynki gospodarstwa, domy wśród drzew, które przybrały barwy jesieni, czy ogródki, niebieskie są kolorami późnych astrów, żółta i brązem aksamitek, fioletem marcinków. Ta

droga wiedzie wreszcie nad urokliwe jezioro Długie. Czysta, przezroczysta woda, drzewniana pomost, obmywany przez drobne fale, zamocowane łódki, szum trzcin.

Zaiste, Krasno. Przy tej drodze stoi dom z tabliczką „Sołtys”. Od trzynastu lat jest nim Antoni Daniłowicz. To on, z woli ogółu mieszkańców, przywódcą wsi, przechwytuje dowody sukcesu. Dyplom „Za działania na rzecz podniesienia stanu czystości i estetyki wsi, ochrony naturalnego środowiska człowieka”, pismo do rady sołeckiej o przyznaniu nagrody w wysokości dwóch milionów złotych i podziękowanie od Zarządu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej.

O konkursie, a była to jego pierwsza decyzja, dowiedział się sołtys na sesji gminnej rady narodowej. Pomyślał: to coś dla naszej wsi. Znalazł zaś swoich sąsiadów był pewien, że wszyscy zgodzą się wziąć w nim udział. Zamówił też z miejscia oferowane do sadzenia drzewa — dwieście sztuk.

No i nie zawiodł się. Na zebraniu w remizie zdecydowano o przystąpieniu do konkursu. Zaczęto, oczywiście, od zasadzenia zamówionych drzew. Potem przyszła kolej na drogę, zagospodarowanie brzegu jeziora, na rozbudowę remizy.

— Dziś łatwo mówić: uporządkowaliśmy dwa i pół kilometra drogi — uśmiecha się sołtys. — A przecież nie było wcale lekko. Aż osiemnaście razy jeździłem do Suwałk w tej sprawie. Nie, nie sam, z **Konstantyn Kamińskim**. Dopiero PKS zgodził się, rzecz jasna, odpłatnie, przywieźć nam żużel.

Potem trzeba było ten żużel rozplantać, przy okazji poszerzać drogę, wgrzywać ją i niwelując najbardziej uciążliwe pagórki. A warto przy tym pamiętać, że wieś liczy zaledwie dwadzieścia dwa gospodarstwa. Ale wszyscy, jak jeden mąż, stawiali się do pracy.

ciąg dalszy na str. 3



Chleb pieczony przez Leokadię Daniłowicz smakuje lepiej, niż ze sklepu.

Narodowi służące

Cląg dalszy ze str. 1

czący CK SD Marek Wieczorek, wiceprzewodniczący OPZZ Romuald Sosnowski, członkowie Rady Państwa i Rady Ministrów, kierownictwa Ministerstwa Obrony Narodowej, władze stolicy, przedstawiciele kierownictwa organizacji kombatanckich i młodzieżowych.

Obecny był ambasador ZSRR Aleksander Aksjonow, przedstawiciel Naczelnego Dowódcy Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw-Stron Układu Warszawskiego przy Wojsku Polskim gen. płk Władimir Siewienko, delegacja dowódców Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej z dowódcą — gen. płk. Aleksandrem Kowtunowem.

Widownia teatru zapelnili kombatanck II wojny światowej, uczestnicy walk o Polskę

na wszystkich frontach i w okupowanym kraju, przedstawiciele klasy robotniczej, mieszkańcy Warszawy, żołnierze jednostek stołecznego garnizonu, młodzież.

Po odegraniu hymnu państwowego głos zabrał wicepremier Obrony Narodowej, główny inspektor techniki WP gen. broni Zbigniew Nowak.

Żołnierskie święto obchodzimy w roku jubileuszu 40-letniej rocznicy historycznego zwycięstwa nad faszyzmem hitlerowskim. Znaczący udział w tej historycznej wiktoryi ma również naród i żołnierze polscy, walczący w kraju i na wszystkich frontach II wojny światowej.

W wojnie za wspólnym wrogiem zrodziło się niezłomne polsko-radzieckie braterstwo broni — podkreślił generał. Braterstwo zrodzone w ogniu wspólnych

walk przejmują kolejne żołnierskie pokolenia. Jest ono szczególnie cenne dziś, gdy nad światem zawisło niebezpieczeństwo nowej wojny, powodowane agresywną polityką imperialistycznych kół głównych państw NATO.

Opowiadamy się zdecydowanie za pokojem. Deklarowaliśmy to jako naród na 40-letniej Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych. Tam — przed reprezentacją narodów świata — premier, zwierzchnik sił zbrojnych, gen. armii Wojszech Jaruzelski — potwierdził wolę Polski i gotowość służenia sprawie, aby świat był miejscem dla wszystkich ludzi bez względu na ich kolor skóry, rasę, język, religię, narodowość, inną drogą prowadzącą do pokoju.

Od pierwszych powojennych dni nasze wojsko — zaakcentował mowa — bierze czynny udział w dziele budowy Polski socjalistycznej i aktywnie wspiera jej politykę pokojową.

Żołnierz polski jest synem swego narodu i temu bezgranicznie służy. To daje mu poczucie satysfakcji z dobrze spełnionego obowiązku.

Z kolei przemówienie wygłosił członek Rady Wojskowej, szef Zarządu Politycznego Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej gen. mjr Igor Titow.

Radzieckie siły zbrojne łączą z Ludowym Wojskiem Polskim, nieśmiertelne idee marksizmu-leninizmu, wspólnota celów i zadań.

Kraje socjalistyczne realizują dziś swe twórcze zadania w złożonych warunkach międzynarodowych. Związek Radziecki i bratnie kraje socjalistyczne nie tracą zdrowego rozsądku, w sposób konsekwentny i realistyczny walczą o zapobieżenie wojnie jądrowej, udrożnienie sytuacji w Europie i świecie.

Dążenie do pokoju, poprawy stosunków międzynarodowych nie oznacza jednak, iż w obliczu wzrastającego zagrożenia wojennego państwa socjalistyczne nie podejmują kroków w zakresie umocnienia bezpieczeństwa swoich narodów. (PAP)

Uroczystości w Suwałkach

Z okazji 41 rocznicy utworzenia MO i SB oraz Dnia Wojska Polskiego odbyło się w Suwałkach spotkanie Sekretariatu KW PZPR i kierownictwa UW z przedstawicielami LWP i funkcjonariuszami resortu spraw wewnętrznych. Podczas spotkania podkreślono, że żołnierze i funkcjonariusze to również działacze społeczni i partyjni. Współpracując ze szkołami, utrzymując więź ze społeczeństwem, uczestnicząc w procesie patriotycznego wychowania, przyczyniają się do integracji polskiego społeczeństwa. Współdziałanie pracowników resortu spraw wewnętrznych i żołnierzy przyczynia się do zapewnienia ładu i porządku.

Przekazując życzenia żołnierzom WP oraz funkcjonariuszom MO i SB, I sekretarz KW — Waldemar Berdya, podkreślił ich znaczący udział w życiu politycznym i gospodarczym województwa.

Uczestnicy spotkania udali się przed Pomnik Straci, gdzie złożyli wiązanki kwiatów. Złożyły je również delegacje organizacji politycznych i społecznych, zakładów pracy, młodzież. Odbył się też apel poległych. Pamięć tych, którzy oddali życie za Polskę, uczczono salwą honorową.

Kwiaty złożono również na cmentarzu żołnierzy radzieckich w Suwałkach suwalskiej, przed Pomnikiem Wdzięczności i obeliskiem ku czci suwalczan zamordowanych i poległych w czasie II wojny światowej. (JN)

W piątek od wczesnych godzin rannych agencje prasowe zaczęły publikować pilne depesze o porwaniu porywaczy włoskiego statku pasażerskiego „Achille Lauro”, który — jak wiadomo — w drodze oddał się w ręce władz egipskich. Podawane są różne wersje porwania porywaczy.

Rzecznik rządu egipskiego oświadczył w piątek w Kairze, że 2 niezidentyfikowane samoloty wojskowe przechwyciły nad Morzem Śródziemnym samolot egipski wiozący porywaczy „Achille Lauro” i zmusiły go do lądowania na Sycylii. Rzecznik dodał, że 4 porywacze zostali aresztowani przez władze włoskie. Samolot egipski został przechwyciony po tym jak odmówiono mu pozwolenia na lądowanie w Tunisie — oświadczył rzecznik.

Tymczasem rzecznik Biłego Domu, Larry Speakes, oświadczył w czwartek wieczorem czasu lokalnego w Waszyngtonie, że prezydent USA, Ronald Reagan rozkazał siłom zbrojnym Stanów Zjednoczonych przechwycenie samolotu przewożącego porywaczy „Achille Lauro” i skierowanie go do Włoch.

Na konferencji prasowej Larry Speakes powiedział, że amerykańskie odrzutowe samoloty wojskowe przechwy-

ABC wyborcy

Cląg dalszy ze str. 1

możliwy wyborcom głosowanie przed godz. 6, jeśli za taką potrzebą przemawiają warunki miejscowe. Chodzi tu zwłaszcza o środowiska wyborców pracujących w systemie ciągłym i zmianowym, np. o kopalnie, huty, wielkie zakłady przemysłowe. Drugi wyjątek dotyczy głosowania za granicą, które można rozpocząć zgodnie z czasem miejscowym, nawet w dniu poprzedzającym wybory w kraju. Warto jeszcze dodać, że ordynacja wyborcza przewiduje możliwość wcześniejszego zakończenia głosowania — jeśli wszyscy ujęci w spisie wyborcy oddali swoje głosy.

— Wyborcy są powszechni... — Tak, ale i tu prawo wyborcze przewiduje wyjątki.

Prawo wybierania ma każdy obywatel, który w dniu wyborów ukończył 18 lat. Tak więc mogą głosować osoby urodzone 13 października 1967 roku i wcześniej. Nie mają prawa wybierania osoby ubezwłasnowolnione z powodu choroby psychicznej i pozbawione praw publicznych. Nie głosują również osoby odbywające karę pozbawienia wolności bądź karę aresztu, umieszczone w ośrodkach przystosowanych do społecznego oraz tymczasowo aresztowane.

— O czym należy pamiętać udając się do lokalu wyborczego?

— Przede wszystkim — aby

zabrać dowód osobisty lub inny dokument umożliwiający stwierdzenie tożsamości. Dokument taki powinien zawierać fotografię i podstawowe dane personalne. Jeśli w ostatnim czasie — już po sporządzeniu spisów, wyborców — ktoś zmienił miejsce pobytu i pobrał w terenowym organie administracji państwowej stopnia podstawowego zaświadczenie o prawie do głosowania, należy je także zabrać i przedstawić komisji wyborczej. Wyborca, który zameldował się na pobyt czasowy w hotelu robotniczym, domu akademickim czy sanatorium, nie musi posiadać takiego zaświadczenia, gdyż automatycznie jego nazwisko włączono do dodatkowego spisu wyborców.

— A jeśli założymy ktoś zgubił wszystkie dokumenty?

— Należy wówczas pobrać się na świadectwo dwóch wiarygodnych osób, znanych komisji wyborczej, które potwierdzą tożsamość. Decyzja komisji w sprawie stwierdzenia tożsamości jest ostateczna.

— Młodzież, głosująca po raz pierwszy, czy często ją należy zachować się w lokalu wyborczym?

— Po wejściu do lokalu należy podejść do stołika obwodowej komisji wyborczej. Po sprawdzeniu tożsamości i faktury figurowania w spisie wyborców komisja wręcza dwie

karty do głosowania, opatrzone pieczęcią komisji wyborczej wraz z kopertą. Na karcie o kolorze kremowym uwidocznił się 50 nazwisk kandydatów na posłów z listy krajowej. Karta do głosowania na posłów z okręgowej listy wyborczej ma kolor biały. Zawiera ona kilka par kandydatów, w zależności od liczby mandatów przypadających na dany okręg. Do każdego mandatu kandydują dwie osoby. Komisja — celem zapobieżenia ewentualnemu wielokrotnemu głosowaniu — stawia przy nazwisku wyborcy znak. Zaprasza do dokonania aktu głosowania. Do urny wyborczej należy wrzucić obie karty do głosowania po włożeniu ich do koperty.

— Czy możliwe jest oddanie głosu za kogoś, czy komisja wyborcza może ująć się do domu np. osoby niepełnosprawnej, aby umożliwić jej wzięcie udziału w głosowaniu?

— Nie, w myśl podstawowych zasad prawa wyborczego głosować może tylko osoba i tylko w lokalu wyborczym. Osoby ułomne mogą korzystać z pomocy innych ludzi, ale muszą oświadczyć o tym w lokalu wyborczym. Pomoc ta ma charakter wyłącznie techniczny, a więc oświadczenia, że nieświadomie wybrały głosować przez niego wskazanych przez siebie kandydatów, nie jest konieczne. Pomoc wrzucić kopertę do urny, nie może natomiast sama decydować o sposobie jego głosowania.

Rozmawiał: WOJCIECH KAZMIERCZAK

Gdzie, kiedy, jak?

Jutro wybory. Przypominamy — w syntetycznym skrócie — podstawowe wiadomości dotyczące aktu wyborczego.

— Głosowanie odbywa się w lokalach wyborczych, których adresy — właściwie dla poszczególnych ulic i budynków — można znaleźć w ogłoszeniach obwodowych komisji wyborczych.

— Lokale wyborcze otwarte będą w godzinach 6.00-22.00.

— Udać się do lokalu wyborczego należy zabrać ze sobą dowód osobisty, a w przypadku jego braku — inny dokument umożliwiający stwierdzenie tożsamości (np. paszport, książeczka wojskowa, legitymacja służbowa z fotografią).

— Osoby głosujące w obwodzie innym niż wskazywało na to zameldowanie stałe czy czasowe, powinny mieć obok dokumentu tożsamości, zaświadczenie o prawie do głosowania pobrałe w „macierzystym” terenowym organie administracji państwowej stopnia podstawowego.

— Wyborca nie mający żadnych dokumentów może pobrać się na świadectwo dwóch wiarygodnych, znanych komisji wyborczej osób, które potwierdzą jego tożsamość.

— W lokalu wyborczym należy zgłosić się do stołika obwodowej komisji wyborczej i po przedstawieniu dokumentu określającego tożsamość pobrać dwie karty do głosowania wraz z kopertą.

— Karta do głosowania o kolorze kremowym zawiera 50 nazwisk osób kandydujących z listy krajowej.

— Na karcie o kolorze białym uwidocznił się ustawionych parami kandydatów na posłów z listy okręgowej, w układzie mandatowym. Do każdego mandatu kandydują dwie osoby.

— Po dokonaniu wyboru kandydatów obie karty do głosowania należy włożyć do koperty i wrzucić do urny wyborczej.

— W lokalu wyborczym należy zastosować się do wskazań przewodniczącego obwodowej komisji wyborczej, bądź członków komisji, którzy będą kierować przebiegiem głosowania. Nie wolno prowadzić żadnej agitacji wyborczej.

— Wybrać można tylko osobie. Nie jest możliwe oddanie głosu np. za kogoś z członków rodziny, choćby to była osoba w podeszłym wieku, bądź obłożnie chora.

— Możliwe jest udzielenie osobom niepełnosprawnym technicznej pomocy w głosowaniu, a więc ułatwienie im poruszania się po lokalu wyborczym, dokonanie wskazań przez nich skreślonych czy wrzucenie kart do głosowania do urny wyborczej.

— Lokale wyborcze zamknięte zostaną o godz. 22.00. Po tej godzinie mogą w nich przebywać tylko członkowie komisji i mężowie zaufania. (PAP)

Cląg dalszy ze str. 1

nizacji. Profesorowie Czarow i Lown, obaj wybitni kardiologowie, dowiedzieli się o przyznaniu nagrody ich ruchowi w siedzibie ONZ w Genewie, gdzie uczestniczą w spotkaniu z członkami Stowarzyszenia Dziennikarzy ONZ.

Organizacja „Lekarze Przeciwko Wojnie Atomowej” ma swoją siedzibę w Bostonie (stan Massachusetts). Należy

do niej około 145.000 członków z 41 krajów. Lown pracuje na uniwersytecie Harvard, zaś prof. Czarow w Radzieckim Instytucie Chorób Serca.

Organizacja powstała w grudniu 1980 r. w Genewie. Dotychczas odbyła już pięć kongresów. Naczelnym zadaniem tego międzynarodowego ruchu lekarzy jest — jak to wynika z nazwy — działalność zmierzająca do zapobieżenia

agencji wojny jądrowej przez informowanie o konsekwencjach takiej wojny, zwłaszcza biologicznych i ekologicznych. Ustalono, że wszelkie działania zapobiegające ruchowi nie może mieć charakteru stronnictwa, wyrażającego interesy czy politykę jakiegokolwiek państwa.

O szkielet rozwoju tego ruchu świadczy fakt, że tegoroczny kongres na przełomie czerwca i lipca w Budapeszcie zgromadził około 800 lekarzy z kilkudziesięciu krajów świata, którzy reprezentowali wieloletnią tradycję członków ruchu.

Organizacja „Lekarze Przeciwko Wojnie Atomowej” traktuje wojnę jądrową jako epidemię, której skutków nie można leczyć. Można więc jedynie zapobiegać jej epidemi.

W obliczu realnego zagrożenia katastrofą nuklearną, organizacja stara się zapoznać społeczeństwa i rządy z rzeczywistymi rozmiarami skutków biologicznych i ekologicznych wojen jądrowych, nie tylko zmasowanego ataku, lecz także pojedynczego ciosu. Chce obudzić czujność społeczeństwa, pragnie żeby wyżyły się lęki i — wzywanych niekiedy pod wpływem propagandy — oraz złudnego poczucia bezpieczeństwa w obliczu podejmowanych w niektórych krajach zbrojeń i środków obrony cywilnej.

TPPNW wypowiada się za rokowaniami między obu wielkimi mocarstwami, które by doprowadziły do zamrożenia programów zbrojeń jądrowych, a następnie do ograniczenia i likwidacji arsenałów broni jądrowej.

Pokołowa Nagroda Nobla wynosi ok. 225 tys. dolarów. Przedstawiciele nagrodzonej organizacji odbiorą ją na uroczystości w wielkim hallu Uniwersytetu w Oslo w obecności króla Olava V. (PAP)

Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Białymstoku

Na wczorajszym posiedzeniu Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Białymstoku zapoznana się z informacją o działalności gospodarki społecznej Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych na terenie województwa. Stwierdzono, że ostatnie trzy lata nie sprzyjały leśnictwu. Liczne, następujące po sobie, huragany oraz groźba wystąpienia na szerszą skalę szkodliwych drzewostanów: brudnicy, mniszki, wymagały pełnej mobilizacji sił i środków. W parze z usuwaniem wiatrolomów i wywrotów, czemu poświęcono z konieczności największą część uwagi, szło na dużą stopniowo skalę zwalczanie szkodników oraz zagospodarowanie obszarów leśnych. Podkreślono, że batalia w tej dziedzinie została wygrana, za co służbie leśnej należą słowa uznania. Tym bardziej, że stan septyczny białostockich lasów uznany został za jeden z najlepszych w kraju.

Oczywiście lasy to wielkie bogactwo narodowe. Muszą one nie być nie tylko leśnymi ale również doskonale wszystkim, który ma z nim jakikolwiek styk. Las jest bowiem nieodłączną częścią naturalnego środowiska człowieka i z tego względu zasługuje na szczególną troskę i opiekę.

W całokształcie zadań stojących przed administracją leśną ważne miejsce zajmują zagadnienia ekonomiczne i socjalno-bytowe. Dotyczy to zwa-

szcza takich spraw jak racjonalna gospodarka na przebiegających terenach, zapewnienie właściwych proporcji między wydajnością pracy a wysokością płac, podniesienie poziomu bezpieczeństwa pracy, dbałość o remonty i budowę mieszkań, czy wreszcie kształtowanie właściwych postaw ludzkich. W tym ostatnim przypadku odgrywa rolę spełnienia mającej organizację partyjną, której powinny poszukiwać coraz bardziej skutecznych form oddziaływania na załogi, a także — poprzez swoich członków — na zakładowe organizacje związkowe, samorządowe i społeczne.

Oddziałowa sprawa — co również podkreślono — jest poszukiwanie nowych rozwiązań ekonomicznych w skali kraju. Odnosi się to zwłaszcza do określenia racjonalnych relacji między dotychczasową, zmieniającą od wielu lat, ceną drewna a rosnącymi kosztami produkcji oraz lepszemu opatrzeniu w sprzęt specjalistyczny do pozyskiwania drewna. Z uwagi jednak na to, że za sprawy leżące w gestii resortu, zobowiązano OZL do przygotowania na ten temat odpowiednich wniosków i analiz, celem przekazania ich pod wskazany adres.

W drugim punkcie porządku dziennego Egzekutywa zapoznała się i przyjęła informację o wdrażaniu w województwie idei Czynu Politycznego Szkole. Do tematu tego powrócimy oddzielnie.

Wierzę, że będzie lepiej

Cląg dalszy ze str. 1

wybrany Sejm zwrócił szczególną uwagę na sprawy związane z dalszą poprawą sytuacji gospodarczej kraju. Wiele już zrobiono w tym kierunku. Każdy z nas może to dostrzec, odwiedzając sklepy. Pamiętamy jeszcze okres, kiedy półki świeciły pustkami; teraz powoli zapełniają się towarami.

Plinno rozwijająca się gospodarka, przybiera coraz większe kształty. Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty. Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty.

Wielkość, przybiera coraz większe kształty. Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty.

Wielkość, przybiera coraz większe kształty. Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty.

Wielkość, przybiera coraz większe kształty. Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty.

Wielkość, przybiera coraz większe kształty. Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty.

Wielkość, przybiera coraz większe kształty. Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty.

Wielkość, przybiera coraz większe kształty. Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty.

Wielkość, przybiera coraz większe kształty. Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty.

Wielkość, przybiera coraz większe kształty. Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty.

Wielkość, przybiera coraz większe kształty. Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty.

Wielkość, przybiera coraz większe kształty. Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty.

Wielkość, przybiera coraz większe kształty. Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty.

Wielkość, przybiera coraz większe kształty. Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty.

Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty. Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty.

Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty. Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty.

Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty. Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty.

Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty. Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty.

Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty. Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty.

Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty. Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty.

Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty. Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty.

Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty. Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty.

Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty. Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty.

Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty. Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty.

Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty. Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty.

Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty. Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty.

Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty. Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty.

Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty. Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty.

Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty. Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty.

Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty. Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty.

Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty. Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty.

Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty. Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty.

Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty. Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty.

Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty. Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty.

Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty. Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty.

Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty. Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty.

Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty. Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty.

Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty. Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty.

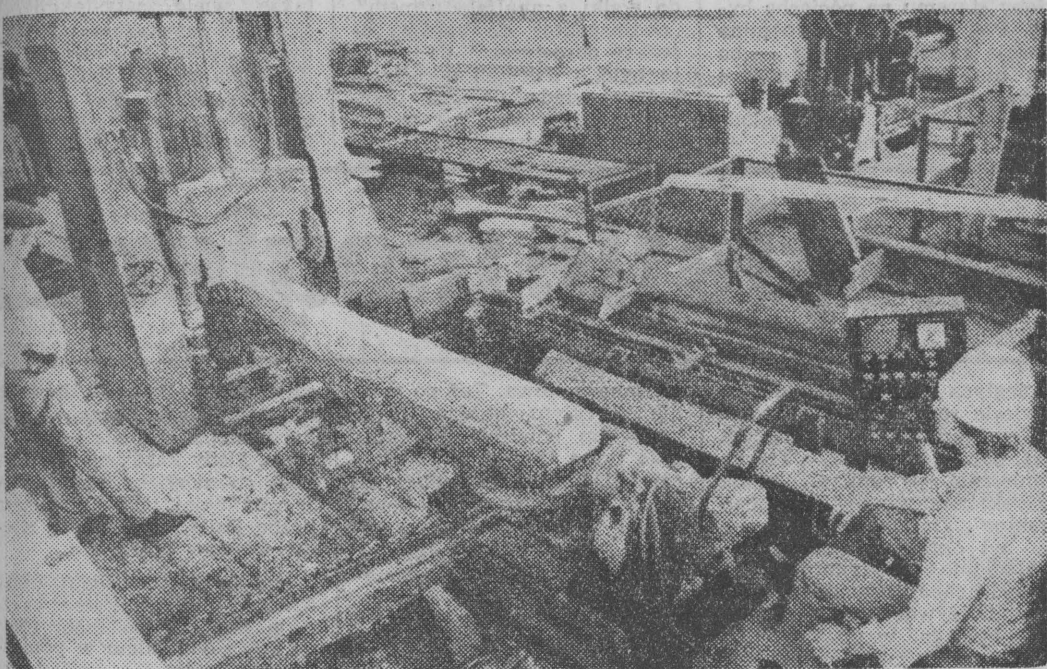
Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty. Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty.

Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty. Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty.

Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty. Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty.

Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty. Wzrost gospodarki, przybiera coraz większe kształty.

Miliony z drewna



Krzysztof Rzeźnicki wraz z kolegami obsługuje jeden z dwóch goldapskich traków.

Ten rok był w goldapskim tartaku zdecydowanie przełomowy. Obsługa traka, operator wózka samojeźdnego, ślusarz z warsztatu, każdy pracownik Zakładu Przemysłu Drzewnego poczuł to w kieszeni. Dziś, przy tej trudnej, brudnej i bałastowej robocie zarabia się przeciętnie prawie 18 tysięcy złotych i można powiedzieć, że nie tylko sentyment wiąże człowieka z kłodami i tartakami.

Pokażne jak na to przedsiębiorstwo wypłaty wzbudzać mogą natychmiast niepokój: czy z tego nie wynika, że był to kredyt o nieznacznym terminie spłaty, a więc pogłębiający, a nie łagodzący inflację?

COS ZA COS

Obawy okazały się przedwczesne. Równocześnie z podwyżkami ogłoszone zostały deklaracje o dodatkowej produkcji i to aż 800 m sześć. tartaków. Łącznie pojedzie je w tym roku na eksport do Anglii, do Szwecji, do „Stolbudu” i innych odbiorców ponad 21 tys. m sześć.

Równie istotne są zmiany w strukturze zarobków. Ich dodatkowa składnika, a więc te, na których otrzymywanie wystarcza na ogół obecność w pracy, stanowią dotąd połowę. Nie dziwnego, że motywacyjna funkcja płacy była tyle warta co worek apeli o dynamikę, rytmikę i przyspieszenia.

Już w pierwszym kwartale br. cała procedura naliczania zarobków została dokładnie przenośna. Dodatkowi wierzyciele w stawki akordowe, zmniejszono indywidualnie zaszerzowania, generalnie zwiększono o 90 proc. płacę podstawową zależną od tego, czy się stoi czy si. leży...

Wskaźniki natychmiast podskoczyły imponująco. Wydajność pracy wzrosła w pierwszym półroczu w stosunku do podobnego okresu ubiegłego roku o blisko 15 proc. Była ostatnio najwyższa w grupie

zakładów Białostockiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego i jeśli tartak w Elku nie okazał się minimalnie lepszy, to wewnętrzne współzawodnictwo zakończy się tym razem sukcesem goldapskiego ZPD.

ODMŁADZANIE ANTYKÓW

Park maszynowy tego tartaku jest mieszanką wysłużonego i w miarę nowoczesnego sprzętu. Jeśli więc każde urządzenie wymaga renowacji, to najstarsze potrzebują jej szczególnie. Zdecydowanie więc, że miniony wrzesień będzie miesiącem odmładzania zakładu. Do remontu poszły traki, obrzynarki, rębarki. Produkcja nie stanęła jednak całkowicie, bo urządzenia wyłączone z ruchu na zmianę.

W pierwszych dniach października było już po wszystkim. Zagrały oba traki, zastrala suszarnia, zdwoił się ruch na drogach transportowych, składowiskach kłód, gęściej sygnali wióry na mównicy stożek. Tylko w warsztacie mechanicznym nie dało się odczuć zmiany tempa. Tam bowiem przez cały czas regenerowano części, dobierano elementy, słowem — własnymi siłami radzono sobie z tym, co nadawało się do wymiany, a na rynku było niedostępne.

Po miesiącu niepokojąco spokojny w czterech zasadniczych oddziałach, znowu łatwiej było uwierzyć w realność zobowiązania wykonania ponadplanowej tarcycy wartości 23 mln złotych.

SPOSÓB NA KASĘ

Przyszły rok zapowiada surowcowe kłopoty. Nie wiadomo jeszcze dokładnie na ile będą dotkliwie, ale można spodziewać się w BPPD dostaw drewna o około 100 tys. m sześć. niższych, niż tym razem. W Goldapi odpowiadaby to redukcji zaopatrzenia o co najmniej 8 tys. m sześć. Dziś zresztą nie chodzi o precyzyjne rachunki, lecz o skalę kłopotów i środki zaradcze.



Warsztat mechaniczny tartaku, gdzie przysługują wszelkim remontom kłód, rębarki, obrzynarki, traki. Produkcja nie stanęła jednak całkowicie, bo urządzenia wyłączone z ruchu na zmianę.

Najprościej byłoby zwolnić trzecią część załogi i zważyć winę na czynnikach obiektywnych, które nierzadko sprawdziły się jako parawan. A gdyby tak pomyśleć?

Wymyślono, że zatrudnienie pozostanie na podobnym poziomie, a budżet podreperuje oddział wyrobów gotowych. Nie jest to żadna nowość, że dużo bardziej oplaca się sprzedawać produkty finalne zawierające w cenie koncepcję i robociznę, niż półfabrykaty np. w postaci tarcicy.

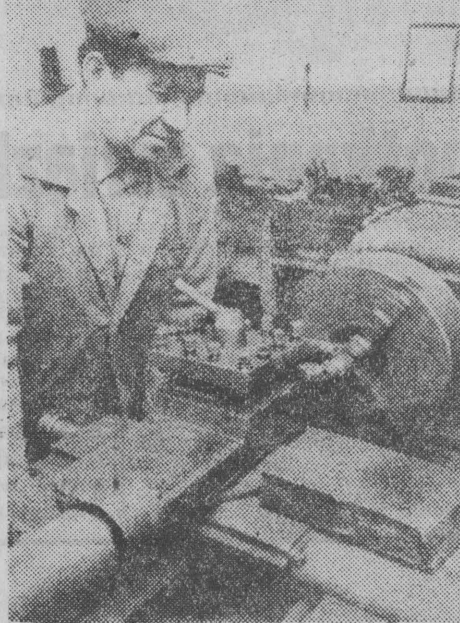
Na początek przeprowadzono próby wykonywania na miejscu palet załadunkowych na eksport. Tych prostych elementów, które dziś z goldapskich desek robi jeszcze firma polonijna nie ma w tym wygólować.

Później przyjdzie kolej na luty meblowe. Będzie się je wytwarzać na miejscu. Uzupełnia one być może ofertę przeznaczoną dla Fabryki Mebli w Suwałkach. Dotychczas przedsiębiorstwo to odbiera 600 m sześć. tarcicy rocznie. Gdy bał i desek będzie mniej, zredukowana zostanie zapewne i ta liczba. Niedobory skompensować mają owe luty, a więc półwyroby o większym stopniu przetworzenia i odpowiednio wyższej cenie.

O „podłogówce” też jest głośno. Zamówiona została już nawet trzystonna strusarka. Myśli się o bazie lokalowej, doświadczeniu załogi, niezbędnych reorganizacjach.

W goldapskim tartaku pachnie drewnem i małą reformą. Niewątpliwie przystała, bo to sprawdzili już inni oraz nieunikniona co okazuje się na miejscu, po analizie przyszłorocznych prognoz zaopatrzenia i finansowych potrzeb.

ANDRZEJ POLAKOWSKI
Fot. KRZYSZTOF SWIDERSKI



Żołnierska to rzecz i obywatelska

Każdy żołnierski dzień w Podlaskiej Jednostce Wojsk Obrony Wewnętrznej jest niemal taki sam. Poranna, wczesna pobudka, gimnastyka, mycie, porządkowanie. Potem śniadanie i zaraz zajęcia. Jest ich sporo, nawet bardzo dużo i do tego najrozmaitszych. Nie tylko musztra czy znajomość regulaminów, ale także umiejętność posługiwania się bronią oraz działania w różnych warunkach, poznanie skomplikowanego sprzętu i zasad jego obsługi. Strzelanie, przerwa na obiad, znów zajęcia. Potem pora na doprowadzenie broni i munduru do porządku. Wreszcie czas na przejrzenie gazet, sięgnięcie po ulubioną książkę, napisanie listu, obejrzanie telewizji. Wreszcie kapryszyk. Ale i w nocy zdarzy się alarm.

Nie wszystko odbywa się w salach czy na koszarowym placu. Nierzadko żołnierzy

wielokilometrowy marsz wraz z całym bojowym rynsztunkiem, poligon z namiotami. I nie tylko wtedy gdy świeci słońce, ale także gdy pada deszcz, śnieg oblepia mundur, gdy trzeba biec, czołgać się, kopać okop, pokonywać tor przeszkód. Trzeba umieć celnie strzelać, rzucać granatami i walczyć wręcz. Wszyscy muszą być sprawni i gotowi do działania w dzień i w nocy, bez względu na porę roku.

Żołnierska służba nie rozpieszcza. Raczej hartuje, uczy samodzielności, odpowiedzialności, kształtuje postawy. Tym właśnie zadaniem służby cały proces wychowawczy od pierwszych chwil założenia munduru aż do momentu pójścia na służbę z bronią i powrotem do cywila.

— To prawda, że żołnierz ma niewiele czasu wolnego dla siebie — mówi dowódca jednostki, ppłk Stanisław Bryndza. — Zrozumiałe, że

tak bardzo ceni wolne popołudnie czy wieczór, sobotną lub niedzielą przysługę, dzień wolny od zajęć i służby. Ale jednocześnie ten sam żołnierz nie odmawia swej pomocy w razie potrzeby, zgłasza wiele ciekawych inicjatyw. Jest to rezultatem procesu wychowawczego gdzie istotną rolę spełniają: kadra zawodowa, organizacja partyjna i młodzieżowa...

...ale i tradycje również — dorzuca zastępca dowódcy do spraw politycznych, ppłk Aleksander Adamowicz. — Tradycje dobrej, rzetelnej roboty na rzecz środowiska oraz wierności społeczeństwu...

Przykładów jest wiele i z lat dawnych, i dnia dzisiejszego. Budowa szkół w Radulach i Złotolii, Filharmonii Białostockiej, stadionu „Gwardii” i terenów wystawowych na Nowym Mieście, budowa i porządkowanie skansenu partyzanckiego w Czarnej Białostockiej, odbudowa zam-

przyszedł — o prof. Kazanowskiej, doc. Dzieszczy, prof. Krawczuk. Oni wszyscy mnie zawojowali, zafascynowali. Myśle, że ja ich również.

— Kiedy zaczynał Pan pracę na Białostockim, tylko 26 proc. rodzących kobiet miało zapewnioną opiekę lekarską, a 80 proc. obsługiwały babki. Te problemy dawno poszły w niepamięć, rozwiązane zostały także inne. Wyszkołił Pan przecież i wychował dziesięciu profesorów, kilkunastu docentów, ponad czterdziestu doktorów, dwustu specjalistów I i II stopnia...

— Otrzymał Pan tytuł doktora honoris causa Akademii Medycznej w Białymstoku. Co oznacza dla Pana to wyróżnienie?

— Jest to dla mnie olbrzymia satysfakcja. Wprawdzie już po raz siódmy otrzymałem podobne wyróżnienie, ale po raz pierwszy polskie. Spośród zagranicznych mam tytuł najwznioślejszy z nadawanych, a mianowicie Leopoldinum, Towarzystwa o ogromnych tradycjach, w którym była m. in. i Maria Skłodowska-Curie. Jest kilku zaledwie lekarzy Polaków, którzy mają to wyróżnienie, a z ginekologów tylko ja jeden. Mówię o tym nie dla chwały, ale uświadomiam, że to zaszczyt ogromny. Tytuł zaś doktora honoris causa, który nadała mi białostocka Akademia Medyczna, jest dla mnie wyjątkowy, że łączy się z Ziemią Białostocką, na której w 1953 roku rozpoczynałem działalność.

— Przybył Pan na dwa lata, a został na całe życie. — Miałem rzeczywiste zapewnienie ministra Szczęśliwego, że po dwu latach mogę wrócić do Gdańska. Tak się jednak zafascynowałem tą ziemią, tak urzekli mnie ludzie — że zostałem. Jacy byli to ludzie? Ci, których ze sobą przywiódłem, którzy tutaj dojeżdżali, zdobywali stopnie i tytuły naukowe. Ci, którzy musieli zająć się sprawami administracyjnymi, niezwykle ważnymi w tym początkowym okresie, jak np. dr Serwatko czy dr Goszczyński, obecnie dyrektor Państwowego Szpitala Klinicznego.

A wreszcie — i to chyba najistotniejsze — ci ludzie, którzy pracę naukową zaczęli jeszcze jako studenci czwartego, piątego roku, w tworzących się kołach naukowych, a zostali profesorami, wyspecjalizowanymi w zakresie ginekologii i położnictwa. To jest ogromna sprawa — na trzydziestu profesorów tej specjalności w kraju, dziesięciu wyszło z Akademii Medycznej w Białymstoku. Wystarczy wymienić takie nazwiska jak Cretti, Jakowicz, Wiśniewski.

Muszę tu także powiedzieć o ludziach, którzy w Białymstoku pracowali, gdy ja przedstawiłbym również w Ameryce, a czyniła to w Nowym Orleanie prof. Kazanowska.

Byłymi pierwszymi wśród pierwszych. Wprawdzie nie objeżdżam badaniami wszystkich kobiet, ale 96 proc. w ciągu dwóch lat to i tak ogromny sukces. Efektem akcji było znaczne zmniejszenie — w porównaniu z innymi regionami — zachorowalności na rakę, a także wysoki procent wyleczonych wykrytych stanów chorobowych.

Nas te wszystkie sukcesy cieszyły, przeżywałem je. Ale czy można je przecenić w stosunku do tego, co dziś robimy?

— Właśnie. Mówi się już o białostockim dziecku z próbki. — Jesteśmy mocno zaangażowani w leczenie kobiet niepiłodnych. Chodzi tu o zmiany złepne w jajowodach, uniemożliwiające zajęcia w ciąży. Potrafimy już operacyjnie odtworzyć narząd rodny tak, że ciąża staje się możliwa.

Drugi problem, który podjął zespół prof. Szamatowicza, to hodowla komórek jajowych. — Nas te wszystkie sukcesy cieszyły, przeżywałem je. Ale czy można je przecenić w stosunku do tego, co dziś robimy?

— Właśnie. Mówi się już o białostockim dziecku z próbki. — Jesteśmy mocno zaangażowani w leczenie kobiet niepiłodnych. Chodzi tu o zmiany złepne w jajowodach, uniemożliwiające zajęcia w ciąży. Potrafimy już operacyjnie odtworzyć narząd rodny tak, że ciąża staje się możliwa.

— Kiedy zaczynał Pan pracę na Białostockim, tylko 26 proc. rodzących kobiet miało zapewnioną opiekę lekarską, a 80 proc. obsługiwały babki. Te problemy dawno poszły w niepamięć, rozwiązane zostały także inne. Wyszkołił Pan przecież i wychował dziesięciu profesorów, kilkunastu docentów, ponad czterdziestu doktorów, dwustu specjalistów I i II stopnia...

— Otrzymał Pan tytuł doktora honoris causa Akademii Medycznej w Białymstoku. Co oznacza dla Pana to wyróżnienie?

— Jest to dla mnie olbrzymia satysfakcja. Wprawdzie już po raz siódmy otrzymałem podobne wyróżnienie, ale po raz pierwszy polskie. Spośród zagranicznych mam tytuł najwznioślejszy z nadawanych, a mianowicie Leopoldinum, Towarzystwa o ogromnych tradycjach, w którym była m. in. i Maria Skłodowska-Curie. Jest kilku zaledwie lekarzy Polaków, którzy mają to wyróżnienie, a z ginekologów tylko ja jeden. Mówię o tym nie dla chwały, ale uświadomiam, że to zaszczyt ogromny. Tytuł zaś doktora honoris causa, który nadała mi białostocka Akademia Medyczna, jest dla mnie wyjątkowy, że łączy się z Ziemią Białostocką, na której w 1953 roku rozpoczynałem działalność.

— Przybył Pan na dwa lata, a został na całe życie. — Miałem rzeczywiste zapewnienie ministra Szczęśliwego, że po dwu latach mogę wrócić do Gdańska. Tak się jednak zafascynowałem tą ziemią, tak urzekli mnie ludzie — że zostałem. Jacy byli to ludzie? Ci, których ze sobą przywiódłem, którzy tutaj dojeżdżali, zdobywali stopnie i tytuły naukowe. Ci, którzy musieli zająć się sprawami administracyjnymi, niezwykle ważnymi w tym początkowym okresie, jak np. dr Serwatko czy dr Goszczyński, obecnie dyrektor Państwowego Szpitala Klinicznego.

A wreszcie — i to chyba najistotniejsze — ci ludzie, którzy pracę naukową zaczęli jeszcze jako studenci czwartego, piątego roku, w tworzących się kołach naukowych, a zostali profesorami, wyspecjalizowanymi w zakresie ginekologii i położnictwa. To jest ogromna sprawa — na trzydziestu profesorów tej specjalności w kraju, dziesięciu wyszło z Akademii Medycznej w Białymstoku. Wystarczy wymienić takie nazwiska jak Cretti, Jakowicz, Wiśniewski.

Muszę tu także powiedzieć o ludziach, którzy w Białymstoku pracowali, gdy ja przedstawiłbym również w Ameryce, a czyniła to w Nowym Orleanie prof. Kazanowska.

Byłymi pierwszymi wśród pierwszych. Wprawdzie nie objeżdżam badaniami wszystkich kobiet, ale 96 proc. w ciągu dwóch lat to i tak ogromny sukces. Efektem akcji było znaczne zmniejszenie — w porównaniu z innymi regionami — zachorowalności na rakę, a także wysoki procent wyleczonych wykrytych stanów chorobowych.

Nas te wszystkie sukcesy cieszyły, przeżywałem je. Ale czy można je przecenić w stosunku do tego, co dziś robimy?

— Właśnie. Mówi się już o białostockim dziecku z próbki. — Jesteśmy mocno zaangażowani w leczenie kobiet niepiłodnych. Chodzi tu o zmiany złepne w jajowodach, uniemożliwiające zajęcia w ciąży. Potrafimy już operacyjnie odtworzyć narząd rodny tak, że ciąża staje się możliwa.

— Kiedy zaczynał Pan pracę na Białostockim, tylko 26 proc. rodzących kobiet miało zapewnioną opiekę lekarską, a 80 proc. obsługiwały babki. Te problemy dawno poszły w niepamięć, rozwiązane zostały także inne. Wyszkołił Pan przecież i wychował dziesięciu profesorów, kilkunastu docentów, ponad czterdziestu doktorów, dwustu specjalistów I i II stopnia...

— Otrzymał Pan tytuł doktora honoris causa Akademii Medycznej w Białymstoku. Co oznacza dla Pana to wyróżnienie?

— Jest to dla mnie olbrzymia satysfakcja. Wprawdzie już po raz siódmy otrzymałem podobne wyróżnienie, ale po raz pierwszy polskie. Spośród zagranicznych mam tytuł najwznioślejszy z nadawanych, a mianowicie Leopoldinum, Towarzystwa o ogromnych tradycjach, w którym była m. in. i Maria Skłodowska-Curie. Jest kilku zaledwie lekarzy Polaków, którzy mają to wyróżnienie, a z ginekologów tylko ja jeden. Mówię o tym nie dla chwały, ale uświadomiam, że to zaszczyt ogromny. Tytuł zaś doktora honoris causa, który nadała mi białostocka Akademia Medyczna, jest dla mnie wyjątkowy, że łączy się z Ziemią Białostocką, na której w 1953 roku rozpoczynałem działalność.

— Przybył Pan na dwa lata, a został na całe życie. — Miałem rzeczywiste zapewnienie ministra Szczęśliwego, że po dwu latach mogę wrócić do Gdańska. Tak się jednak zafascynowałem tą ziemią, tak urzekli mnie ludzie — że zostałem. Jacy byli to ludzie? Ci, których ze sobą przywiódłem, którzy tutaj dojeżdżali, zdobywali stopnie i tytuły naukowe. Ci, którzy musieli zająć się sprawami administracyjnymi, niezwykle ważnymi w tym początkowym okresie, jak np. dr Serwatko czy dr Goszczyński, obecnie dyrektor Państwowego Szpitala Klinicznego.

A wreszcie — i to chyba najistotniejsze — ci ludzie, którzy pracę naukową zaczęli jeszcze jako studenci czwartego, piątego roku, w tworzących się kołach naukowych, a zostali profesorami, wyspecjalizowanymi w zakresie ginekologii i położnictwa. To jest ogromna sprawa — na trzydziestu profesorów tej specjalności w kraju, dziesięciu wyszło z Akademii Medycznej w Białymstoku. Wystarczy wymienić takie nazwiska jak Cretti, Jakowicz, Wiśniewski.

Muszę tu także powiedzieć o ludziach, którzy w Białymstoku pracowali, gdy ja przedstawiłbym również w Ameryce, a czyniła to w Nowym Orleanie prof. Kazanowska.

Byłymi pierwszymi wśród pierwszych. Wprawdzie nie objeżdżam badaniami wszystkich kobiet, ale 96 proc. w ciągu dwóch lat to i tak ogromny sukces. Efektem akcji było znaczne zmniejszenie — w porównaniu z innymi regionami — zachorowalności na rakę, a także wysoki procent wyleczonych wykrytych stanów chorobowych.

Nas te wszystkie sukcesy cieszyły, przeżywałem je. Ale czy można je przecenić w stosunku do tego, co dziś robimy?

— Właśnie. Mówi się już o białostockim dziecku z próbki. — Jesteśmy mocno zaangażowani w leczenie kobiet niepiłodnych. Chodzi tu o zmiany złepne w jajowodach, uniemożliwiające zajęcia w ciąży. Potrafimy już operacyjnie odtworzyć narząd rodny tak, że ciąża staje się możliwa.

Gdy myślę o życiu — myślę o matce i dziecku

Rozmowa z prof. zw. dr. hab. — Stefanem SOSZKA

przedstawialiśmy również w Ameryce, a czyniła to w Nowym Orleanie prof. Kazanowska.

Byłymi pierwszymi wśród pierwszych. Wprawdzie nie objeżdżam badaniami wszystkich kobiet, ale 96 proc. w ciągu dwóch lat to i tak ogromny sukces. Efektem akcji było znaczne zmniejszenie — w porównaniu z innymi regionami — zachorowalności na rakę, a także wysoki procent wyleczonych wykrytych stanów chorobowych.

Nas te wszystkie sukcesy cieszyły, przeżywałem je. Ale czy można je przecenić w stosunku do tego, co dziś robimy?

— Właśnie. Mówi się już o białostockim dziecku z próbki. — Jesteśmy mocno zaangażowani w leczenie kobiet niepiłodnych. Chodzi tu o zmiany złepne w jajowodach, uniemożliwiające zajęcia w ciąży. Potrafimy już operacyjnie odtworzyć narząd rodny tak, że ciąża staje się możliwa.

Drugi problem, który podjął zespół prof. Szamatowicza, to hodowla komórek jajowych.

Oczywiście, w jednym dziedziku na pierwszym, w innych — nieco dalej.

Mamy duże osiągnięcia. Pomijając Instytut Położnictwa i Chorób Kobiety, prowadzony poprzednio przez mnie, a obecnie przez prof. M. Szamatowicza, zacząłbym od Instytutu Farmakologii. Kieruje nim prof. Konstanty Wiśniewski, duży miary naukowiec, działający zwrócić i w określonym kierunku, nie rozpraszający się.

Bardzo wysoko ocenilibym prace prof. Borowskiego, bakteriologa, który ma własne badania i własną szkołę bakteriologiczną. W moim przekonaniu — jedna z najlepszych, ale prawdziwych szkół bakteriologicznych w Polsce. Nie brak mu też tytułów i honorów, ze strony środowisk naukowych świata.

Polscy naukowcy w zakresie bakteriologii byli zawsze w czołowej światowej. Ale nasze możliwości techniczne są coraz mniejsze i dlatego musimy bardzo, ale to bardzo wiele czytać i robić, zwłaszcza w sprawach wirusów ukazują

się nowe możliwości, które, być może, pozwolą na tym firmamencie urzęć również naukowców z Białegostoku.

Szkoda, że instytut jako instytucja tak bardzo ograniczyła swoją działalność. Obecnie wielu profesorów — sześć katedr, przeszło na własny styl działania. To rozproszenie sił, zwłaszcza jeśli idzie o dawny Instytut Chirurgii, czy Interny, zmniejsza potencjał naukowy, gdyż działają w pojedynkę. Np. prof. Gabryelewicz, człowiek dużego formatu, działający niezwykle skutecznie w zakresie gastrologii — nauki nie tylko modnej, ale na którą jest konkretny popyt. Zagadnienia owróżdzenia dwunastnicy czy żółdaka są precyzyjnie opracowane przez prof. Gabryelewicza i jego zespół i można mówić o ich sukcesach.

Nasi naukowcy skupowani są wymogami natury użytkitarnej, finansowej, aparaturowej. Popatrzmy na kardiologię, o której należałoby bez przerwy mówić, z uwagi na zagrożenie społeczeństwa zawałami, zwłaszcza zaś mężczyzn w okresie rozkwitu sił twórczych. Prof. Kalficki, który prezentuje kardiologię polską na naprawdę wysokim poziomie, wobec małych środków finansowych i braku aparatury badawczej, nie jest w stanie zapewnić choremu warunków, jakie mieć powinien.

Nie można mówić o naszym środowisku naukowym nie wymieniając prof. Czechowskiego, który jak nikt inny zna zagrożenia środowiska. Jednakże i on ma zbyt mało środków oraz ludzi, aby zapewnić temu środowisku ochronę.

— Od roku jest Pan oficjalnie na emeryturze. Czy zmieniło to coś w bardzo intensywnym dotąd trybie życia?

— Nic się nie zmieniło, ale przybyło jeszcze pracy. Bawiem poza działaniami czysto naukowymi, dydaktycznymi i usługowymi, doszły zadania natury społecznej. Nie mówię o dawnych swoim umiłowaniu, czyli Towarzystwie Wiedzy Powszechnej, którego ciągle jestem wiceprez. Chodzi tu o PRON. Obecnie moja PRON-owska działalność ogranicza się do uczenia, ale to też pozwala na satysfakcję.

— Powiedział Pan kiedyś, że ze wszystkich tytułów najbardziej sobie ceni tytuł lekarza.

— I tak właśnie jest. Jako lekarz mogę zrobić dla człowieka najwięcej — uratować mu zdrowie i życie. A gdy myślę o życiu, myślę o dwu istotach: o matce i dziecku.

— Dziękując za rozmowę, „Gazeta” dołącza się do gratulacji z okazji wyróżnienia.

Rozmawiała: ANIELA ŁABANOW



W gospodarstwie Danilowiczów zakończono właśnie zwózkę siana. Fot. ZDZISŁAW LENKIEWICZ

Tajemnica powodzenia

Ciąg dalszy ze str. 1

Z pomostem było tak: stary już się rozpadł tylko szpeciel brzeg jeziora. Wybudowano więc nowy, długi na dwadzieścia cztery metry. Przy okazji uporządkowano dojeżdżalnice do wody, urządzono pole namiotowe. W lecie nie brak tu przecież turystów i wczasowiczów; przyjeżdżali w to piękne miejsce i w roku bieżącym. A komisja konkursowa specjalnie doceniła te inicjatywy w zakresie ochrony środowiska. Tak, warto zachować walory Jeziora Długiego, bo czy któreś inne ma jeszcze tak przeczyszczoną wodę?

Remiza strażacka w Krasnem wybudowana została w roku 1958, społecznie, przez mieszkańców. Spełniała też rolę świetlicy wiejskiej. Ale była już za mała na obecne potrzeby. Dobudowano więc dwa pomieszczenia.

Ochotnicza Straż Pożarna obchodziła niedawno 25-lecie. Należy do niej 24 członków, czyli w zasadzie wszyscy sprawni mężczyźni we wsi. Antoni Danilowicz wiele lat był w zarządzie OSP; teraz jest już tylko zwykłym członkiem. Za to naczelnikiem, a zarazem kierownikiem, jest syn, Eugeniusz. Warto też powiedzieć o żeńskiej drużynie strażackiej, liczącej 16 dziewcząt, która na zawodach wojewódzkich zdobyła I miejsce. A indywidualnie zwyciężyła Anna Sobolewska.

Czyni czyniami, ale w konkursie ważny jest także obywatelski wygląd wsi, czystość i estetyka w obejściach. A to już domena kobiet i pole do działania dla kół gospodyń wiejskich. Kolo istnieje już trzydziści lat, pierwszą przewodniczącą była Henryka Danilowicz, po niej Jadwiga Walusiowicz, a następnie wiele lat Leokadia Danilowicz, żona Antoniego. Teraz pałeczka przejęła synowa, Henryka.

Gospodynie brały częsty udział w konkursach czystości i estetyki. Zdobyły nawet I miejsce we współzawodnictwie o najestetyczniejsze gospodarstwo II w konkursie „Wiek kwiatów, owoców i warzyw”. Nie wiecie, że objechała w tej wsi tak pięknie wyglądają.

Nazwisko Danilowicz jest popularne w Krasnem. Sześć gospodarstw należy do rodziny Danilowiczów, a kiedyś było ich jeszcze więcej. Niektórzy są spokrewnieni, inni nie. W rozmowie coraz to pada takie nazwisko. Trzeba uściślać: który Michał Danilowicz? Aha, radny GRN, przewodniczący rady sełkiej we wsi. Albo: Jan Danilowicz, ten, który tak aktywnie włączył się do konkursu. A właściwie to czemu Krasne nie nazywa się Danilowicz?

Rodzina sołtysa chyba jest najbardziej wśród Danilowiczów znana, właśnie przez zaangażowanie społeczne. Antoni zawsze

gdzieś działał: GS, Bank, Spółdzielnia Mleczarska, koło rolnicze... Bywało, że jednego dnia wzywano go w dwa miejsca na posiedzenia. Syn odziedziczył żyłkę społecznikowską. Już kieruje strażą, jest przewodniczącym kół ZMW. Synowa po teściowej przejęła funkcję w KGW.

Siedzi sołtys Danilowicz z sekretarzem Januszko na drewnianej ławce na podwórku, przy stole zrobionym z grubego pnia. Sekretarz jest w gminie niecały rok i wykorzystuje każdą okazję, aby dowiedzieć się czegoś o ludziach, o problemach. Syn i zięć Antoniego, który spędza ostatek urlopu w Krasnem, przywieźli dwoma ciagnikami resztkę siana z łaki. Przegrzewa nadspodziewanie mocno jesienne słońce, sołtys mówi: „Jak szybko teraz rozładowuje się dmuchawo siano?” i rozwija temat: porównania. Kiedyś nawozy rozstawiał cały dzień, a dziś robi się to maszyną w pół godziny.

Po ojcu odziedziczył dwadzieścia hektarów; synowi przekazał dwadzieścia cztery. Nową stodołę wybudował w sześćdziesiątym ósmym, w trzy lata potem dom, z centralnym i łazienką, potem zmienił na stodołę oborę. Chlewnia na sto dwadzieścia stanowisk postawił w osiemdziesiątym roku, przynosiła mu naderzo w konkursie „Złota Wieńca”. Syn ma wszystkie maszyny, stare wy-

mienia na nowocześniejsze, z sąsiadem do spółki kupił „Bizonę”.

— Ale nie tylko jego rodzinie żyje się lepiej. We wsi jest osiem takich nowoczesnych chlewni, jedna owczarnia, dwadzieścia dwa ciagniki, piętnaście samochodów. W każdym niemal domu jest łazienka, pralka automatyczna, telewizor kolorowy... Za tym wszystkim idą łony odstawnego mięsa, zboża, ziemniaków, tysiące litrów mleka. To się także liczyło w konkursie.

Dwa miliony złotych nagrody rada sołectwa już rozdysponowała. Zakupiono do wspólnego użytku prasę do słomy, brzońe talerzówkę i beczkowóz. Wszyscy są z tego zadowoleni. A ponadto postanowiono przystąpić do kolejnej edycji konkursu.

Do zbrojenia jest jeszcze sporo. Zostało 700 metrów nie ulepszonej drogi. Myśli się także o wykonaniu przejścia przez zwałę jeziora. Zaogospodarowania wymaga szkoła. Budowali ją sami, zaraz po wojnie. Szybko jako 4-klasówka do czasu, gdy znacznie zmniejszyła się liczba dzieci we wsi. Teraz stoi pusta i gwałtownie zaczyna domagać się remontu. Zaním to nastąpi, potrzebna jest decyzja władz oświatowych co do dalszego przeznaczenia budynku.

— Jak co postanowimy, wszyscy stają do roboty — mówi sołtys Danilowicz. Zima nie zima, mroź czy śnieg. I to jest cała tajemnica naszego sukcesu. Wszyscy pracują wspólnie, dla siebie. Ziemniaki zgodnie, jeden drugiemu pomoże, jeden drugiemu doradzi. I dążyli jeszcze: młodość sołtysom w taki sposób.

ANIELA ŁABANOW



NA ZDJĘCIU: żołnierze z Podlaskiej Jednostki Wojsk Obrony Wewnętrznej przy przebudowie białostockiego wiaduktu. Fot. Z. LENKIEWICZ

kiego oraz szeregowców Andrzeja Skwarko, Stanisława Dudka, Marka Wiśniewskiego, Mirosława Sidoruka i Tadeusza Jabłońskiego.

Pracują tam razem z budowlaną załogą, a po ośmiu godzinach wracają do koszar i trafiają w nurt codziennego życia wojskowego, ze wszystkimi obowiązkami i powinnościami służby i szkolenia. A wiadukt to poważne przedsięwzięcie, mające ogromne znaczenie dla zapewnienia prawidłowego funkcjonowania transportu i komunikacji miejskiej.

Nie tak dawno żołnierze z pododdziału mjr. Zygmunta Waniewskiego zjawili się w PGO Ignatki. Zebrałi dwie tony dorodnych śliwek, które przeznaczono na zaopatrzenie rynku. Nie dopuścili, aby zmarnowały się „plody jesieni”.

Związek, który łączy

ciąg dalszy ze str. 1

Grabówkę zjechała do wyjazdów nad Bałtyk. Zagranicą też nie. A nawet łódki „Central” — w drodze powrotnej do Czeremchy autokar był cięższy o co najmniej parę kwintalów atrakcyjnych zakupów. Jeszcze częściej od dorosłych, z autokaru korzystają kolejarzkie dzieci. Jedzą na kolonie, także zagranicą, a przede wszystkim na różne wycieczki: do cyrku, teatru, muzeum.

Autokar przydaje się również kolejarzskiemu rodzinom, np. w razie ślubu czy pogrzebu. Jerzy Kuśaj dba, aby maszyna zawsze była na chodzie. Pożyczają ją niekiedy nawet biura turystyczne. Cemu nie — odpowiadają na propozycje związkowców z Lokomotywni i wystawiają stosowną fakturę. Niech autokar zarabia na siebie.

Księgowie związku — Krystyna Kowalskiej od chwili zakupu pojazdu przybyło mnóstwo papierków, ale ona nie narzeka.

— Uważam, że zakup był dobrym pomysłem. Sama nie miałam czasu skorzystać z autokaru, ale mój chłopak wrócił zadowolony z wyprawy do białostockich „kuciek”. Gdybyśmy nie mieli swego wozu, mało kto pojechałby do Czechosłowacji czy na Węgry. A teraz stać nas na to, bo koszt przejazdu jest minimalny.

Wstępują, ceniąc aktywność

Kogokolwiek zapytałabym o pracę związku, każdy chwalił. Jedni za inicjatywy, inni za troskę o pracownicze interesy. Świadczy też o tym przynależność. Na siedmiu zatrudnionych tylko dwóch nie zdecydowało się jeszcze wstąpić do związku. Prawdopodobnie z czasem będzie ich jeszcze mniej. W dniu mego pobytu w Czeremchzie zapisał się do związku młodszy maszynista Krzysztof Laskowski, dzień wcześniej wstąpiła magazynierka Ludmiła Danilewicz.

Helena Miszczyk nie należała do żadnego związku nawet przed 1980 rokiem. Zatrudniona w bibliotece kolejarzkiej pani Helena po raz pierwszy podpisała deklarację związkową dwa lata temu. Motyw był prosty — dostrzegła pracę związku, zobaczyła, że zarząd pomyślnie załatwia niemal każdą sprawę. Na przykład ostatnio wzięła na warsztat sporną kwestię; od którego momentu należy płacić za pracę kolejarza. Dotychczas włączano także czas dojazdu z Hajnówki do Czeremchy, który trwa 45 minut. Ostatnio te paskarskie niejako kwadransy przestano wliczać w czas pracy, natomiast dwa razy dłuższe dojazdy na trasie Siemianówka — Czeremcha nadal są traktowane jako czas pracy.

— Dlaczego tak się dzieje? — Związek wystąpił z tym pytaniem do dyrekcji PKP w Warszawie. Sprawa jest istotna dla wielu pracowników. Węzła Czeremcha, który zatrudnia ludzi z miejscowości oddalonych nawet o kilkadziesiąt kilometrów.

Helena Miszczyk, mimo obciążenia wychowaniem małych dzieci, zdecydowała się na pełnienie funkcji społecznej w związku. Jako członkini komisji rewizyjnej obserwuje, czy zarząd związku działa należycie. Jej zdaniem, a także według opinii innego członka komisji rewizyjnej — Piotra Korniluka, brygadzysty napraw silników spalinowych — chłopcy spisuują się bez zarzutu. Przez słowo „chłopcy” rozumie się w Lokomotywni obu działaczy oddelegowanych do pracy w zarządzie związku, to znaczy 33-letniego Sławka i 31-letniego Tolkę.

Ich działalność pozytywnie rozliczyli związkowcy 7 maja br. Delegaci na konferencję sprawozdawczo-wyborczą po raz drugi wybrali Sławo-

mira Jakowuka na przewodniczącego i Anatola Apanowicza na sekretarza, a dodatkowym wyrazem zaufania była uchwała o przedłużeniu kadencji z dwóch do trzech lat.

Zostawić coś trwałego

W przypadku czeremchowskiej Lokomotywni data ta przypadnie 7 maja 1988 roku. Niby jeszcze daleko, ale jeśli chce się zostawić po sobie coś trwałego, to nie tak wiele. Zarządowi marzą się aż dwie inwestycje wypoczynkowe: mały ośrodek w Dubiczach oraz większy nad przyszłym jeziorem Siemianówka. Ten pierwszy ma duże szanse szybkiej i taniej realizacji. Pod względem gotowości do czynów społecznych nikt nie jest z równą z kolejarzami z Lokomotywni. 16 razy w tym roku skrzykują się do budowy bloku socjalnego. Obiekt ten jest bardzo potrzebny, nawet po to, żeby umyć się ze smarów i sadzy, zjeść dowiedzioną z gospody tupe, czy też mieć możliwość porozumienia się z przewodniczącym czy sekretarzem związku. Sławomir Jakowuk i Anatol Apanowicz podejmują się załatwiania wszystkich spraw — najczęściej służbowych, ale niekiedy i prywatnych, wymagających taktu i dyskrecji. Obecne pomieszczenie jest zbyt ciasne, ale nie ustyszałam w tej sprawie żadnych narzeków. Przywódcy związku jako maszyniści nawykli przeciwko spędzaniu kilkunastu godzin dziennie w swoich lokomotywach. Z ich zawodu wynika też inna ważna zaleta — potrafili załatwić sprawy o trefli. Michał Wnuczek, któremu trzy tygodnie temu urodziła się mała Justynka, poprosił o wypłatę zasiłku. Anatol Apanowicz z miejsca wypełnił odpowiedni formularz, wykreślił numer telefonu do związkowej skarbniczki Nadziei Hul:

— Pani Nadziu, za chwilę przyjdzie Wnuczek, proszę wypłacić mu dwa tysiące złotych.

HELENA VANEK

W Białymstoku Rada Miejska PRON omówiła obywatelską dyskusję

Z udziałem przewodniczącego RW PRON — prof. dr. hab. Piotra Boronia i prezesa Białegostoku — Tadeusza Naczasa odbyło się w czwartek plenarne posiedzenie Rady Miejskiej PRON. Przewodniczył doc. dr hab. Włodzisław Panek. Tematem była działalność RM PRON w końcowym etapie kampanii wyborczej do Sejmu PRL. Stwierdzono m.in., że w spotkaniach przedwyborczych w różnych środowiskach wzięli udział co szósty mieszkaniec naszego miasta. Była to obywatelska dyskusja, w której dominowały sprawy żywności, interesujące wyborców. Wiele wniosków i postulatów dotyczyło budownictwa mieszkaniowego, ochrony środowiska naturalnego człowieka, problemów socjalnych, ładu i porządku. Mówiono o roli posła i powinnościach obywatelskich. Podkreślano także, że Sejm IX kadencji powinien być organem, realizującym aspiracje społeczne.

W trakcie posiedzenia grupy aktywistów PRON wrocławskie zostają Medale 40-lecia Polski Ludowej. Otrzymał je: Andrzej Barwiński, Halina Ciesielska, Włodzisław Grycki, Zbigniew Piotrowski, Anna Sienkiewicz, Edwin Ułaszczak, Jan Wnuczek i Tadeusz Wierzbicki, (m-i)

Rejonowe spotkania związkowców

Wojewódzkie Porozumienie Związków Zawodowych w Białymstoku pragnie jak najlepiej pełnić rolę pośrednika między OPZZ a organizacjami zakładowymi. Niezbędne są w tym celu spotkania działaczy WPZZ z przedstawicielami związków zawodowych istniejących na terenie województwa.

Uznano, że najsprawniejszą formą kontaktów będą spotkania rejonowe z udziałem

Jest rok 1946. EUSTACHY GRYNIEWICZ, 37-letni nauczyciel z żoną — także nauczycielką, niesiony wielką falą powojennej polskiej „wędrowni ludów” — zatrzymuje się w GIZYCKU. Pierwsze kroki kieruje do Inspektoratu Oświaty.

— Najbardziej potrzebni są nam nauczyciele w terenie. Tam wszyscy trzeba zaczynać od nowa. Wiele dzieci bez opieki, z reguły były to dzieci miejscowej ludności, prawie w ogóle nie umiały już mówić po polsku, chyba nie. Ot, tak sobie dali, żeby starym na pociechę było. Pan Eustachy przypomina swoją zawodową drogę — bo za nią przecież ten honor i wyróżnienie.

— Włóczył się. Tam wygłodził, pozabawione ojców —

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

spotkał w niedalekich Upałach. To był pierwszy etap. A po nim dziesiątki lat pracy w najróżniejszych warunkach, na wielu stanowiskach. Zawsze jednak ta praca służyła jednemu — oświacie.

Jest rok 1985. Warszawa. Belweder. Już 76-letni emeryt Eustachy Gryniwicz z rąk przewodniczącego Rady Państwa otrzymuje najbardziej zaszczytne dla nauczyciela wyróżnienie — tytuł Zasłużonego nauczyciela Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Czy zastąpił na ten zaszczyt? Małżonka, dumna przecież bardzo z tego wyróżnienia, żartuje jednak, że



Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych przezeń wtedy funkcji mówią wiele o charakterze pracy z tamtych lat — „podinspektor do walki z analfabetyzmem”, „podinspektor do spraw oświaty dorosłych...”. Cóż, wielu było, i dzieci, i dorosłych, którzy wtedy dopiero przekroczyli pierwszy raz w życiu tajemną granicę czytania

Wkrótce później praca w Inspektoracie Oświaty. To oznaczało wtedy ciężką pracę. Już same nazwy pełnionych prze

SAD REJONOWY W BIAŁYMSTOKU prawomocnym wyrokiem z dnia 20 czerwca 1985 r. w sprawie III K. 1585/85 SKAZAŁ Antoniego Gałęskiego, z. Antoniego, zam. Hołwicki Dule 17, na mocy art. 238 § 1 k.k. w zw. z art. 10 § 1 k.k. za to, że w okresie od 1983 r. do 22 marca 1985 r. w Hołwiczach Duzych nie posiadając wymaganych zezwoleń, posiadał i prowadziła w postaci kradzieży bojowego karabinu sportowego oraz dwa naboje do tegoż karabinu na karę 60.000 zł grzywny. k 4065-1

lokale

M-4 w Gliwiczach zamienie na podobne w Zambrowie lub Łomży. Gliwice, Mieleckiego 10/2.

ŁÓDŹ - M-3, kwaterekowe 43 m - zamienie na mieszkanie w Augustowie lub okolicy. Zgłoszenia telefoniczne: Łódź, 78-23-24. k 6332-1

KRAKÓW - 3 pokoje, spółdzielca, wysoki standard, zamienie na 4 pokoje w Białymstoku. Oferty Biuro Ogłoszeń „6339”. k 6330-1

samochody

„FIAT” 125, fabrycznie nowy - sprzedam. Tel. 414-541.

„FIAT” 125p (1974), remont (1982) - sprzedam. Łomża, Żeromskiego 6/18. k 6326-1

„FIAT” 125p (1978) - sprzedam. Suwałki, ul. Nowotki 81/7. k 6327-1

„FIAT” 125p (listopad 1978) - sprzedam. Białystok, tel. 411-738 (po 17).

„LADA” lub „SKODA” - kupię. „Wolga” GAZ 24 - sprzedam. Gajewo, tel. 27-03 (w godz. 8-15).

„RENAULT” STL - sprzedam. Suwałki, Nowotki 56/1, tel. 53-54. k 6328-1

„SYRENE” 105L (1979 rok prod.) - sprzedam. Suwałki, ul. Utrata 24 (po godz. 15). k 6329-1

„ZASTAWA” - sprzedam. Tel. 211-88. k 6330-1

„WARTBURG” (1970) - sprzedam. Tel. 419-758. k 6331-1

Wyrzuci szaczonego współzucela Kol. lek. med. ELŻBIETIE BASEWICZ

z powodu zgonu

z powodu zgonu

Wyrzuci szaczonego współzucela

dyr. GOK w Bołkach GENOWIE ŁUCJAN oraz Kol. mgr JANINIE PLUTOWICZ prac. BDK

z powodu zgonu

Syn i Brata Jerzego

składają: dyrektora i pracownicy BDK w Białym Podlaskim. k 4558-1

Wyrzuci szaczonego współzucela

Wyrzuci szaczonego współzucela

Wyrzuci szaczonego współzucela

Wyrzuci szaczonego współzucela

Wyrzuci szaczonego współzucela

Wyrzuci szaczonego współzucela

Wyrzuci szaczonego współzucela

Wyrzuci szaczonego współzucela

Wyrzuci szaczonego współzucela

Wyrzuci szaczonego współzucela

Wyrzuci szaczonego współzucela

Wyrzuci szaczonego współzucela

Wyrzuci szaczonego współzucela

Wyrzuci szaczonego współzucela

Wyrzuci szaczonego współzucela

Wyrzuci szaczonego współzucela

Wyrzuci szaczonego współzucela

Wyrzuci szaczonego współzucela

Wyrzuci szaczonego współzucela

Wyrzuci szaczonego współzucela

Wyrzuci szaczonego współzucela

Wyrzuci szaczonego współzucela

Wyrzuci szaczonego współzucela

Wyrzuci szaczonego współzucela

Wyrzuci szaczonego współzucela

Wyrzuci szaczonego współzucela

Wyrzuci szaczonego współzucela

Wyrzuci szaczonego współzucela

Wyrzuci szaczonego współzucela

Wyrzuci szaczonego współzucela

Wyrzuci szaczonego współzucela

Wyrzuci szaczonego współzucela

Wyrzuci szaczonego współzucela

Wyrzuci szaczonego współzucela

KUPUJĄC LOS LOTERII



masz szansę wygrać:

„FSO-125 p”, „rabanta”, „Fiata 126 p”

lub atrakcyjny wyrob ze srebra

CENA LOSU 30 ZŁ

LOSY W KIOSKACH „RUCH”

Wymagane:

— wykształcenie wyższe lub średnie o specjalności mechanicznej samochodowej,

— staż pracy na stanowisku kierowniczym związanym z transportem samochodowym powyżej 5 lat.

Blizszych informacji dot. pracy i płacy udziela Sekcja Służb Pracowniczych, tel. 220-61 wewn. 10, Białystok, ul. Pogodna 22.

k 4553-1

WOJEWÓDZKA KOLUMNA TRANSPORTU SANITARNEGO w Białymstoku

ZATRUDNI

kierownika Rejonowej Kolumny Transportu Sanitarnego w Sokółce

Wymagane:

— wykształcenie wyższe lub średnie o specjalności mechanicznej samochodowej,

— staż pracy na stanowisku kierowniczym związanym z transportem samochodowym powyżej 5 lat.

Blizszych informacji dot. pracy i płacy udziela Sekcja Służb Pracowniczych, tel. 220-61 wewn. 10, Białystok, ul. Pogodna 22.

k 4553-1

WOJEWÓDZKA KOLUMNA TRANSPORTU SANITARNEGO w Białymstoku

ZATRUDNI

kierownika Rejonowej Kolumny Transportu Sanitarnego w Sokółce

Wymagane:

— wykształcenie wyższe lub średnie o specjalności mechanicznej samochodowej,

— staż pracy na stanowisku kierowniczym związanym z transportem samochodowym powyżej 5 lat.

Blizszych informacji dot. pracy i płacy udziela Sekcja Służb Pracowniczych, tel. 220-61 wewn. 10, Białystok, ul. Pogodna 22.

k 4553-1

WOJEWÓDZKA KOLUMNA TRANSPORTU SANITARNEGO w Białymstoku

ZATRUDNI

kierownika Rejonowej Kolumny Transportu Sanitarnego w Sokółce

Wymagane:

— wykształcenie wyższe lub średnie o specjalności mechanicznej samochodowej,

— staż pracy na stanowisku kierowniczym związanym z transportem samochodowym powyżej 5 lat.

Blizszych informacji dot. pracy i płacy udziela Sekcja Służb Pracowniczych, tel. 220-61 wewn. 10, Białystok, ul. Pogodna 22.

k 4553-1

WOJEWÓDZKA KOLUMNA TRANSPORTU SANITARNEGO w Białymstoku

ZATRUDNI

kierownika Rejonowej Kolumny Transportu Sanitarnego w Sokółce

Wymagane:

— wykształcenie wyższe lub średnie o specjalności mechanicznej samochodowej,

— staż pracy na stanowisku kierowniczym związanym z transportem samochodowym powyżej 5 lat.

Blizszych informacji dot. pracy i płacy udziela Sekcja Służb Pracowniczych, tel. 220-61 wewn. 10, Białystok, ul. Pogodna 22.

k 4553-1

WOJEWÓDZKA KOLUMNA TRANSPORTU SANITARNEGO w Białymstoku

ZATRUDNI



masz szansę wygrać:

„FSO-125 p”, „rabanta”, „Fiata 126 p”

lub atrakcyjny wyrob ze srebra

CENA LOSU 30 ZŁ

LOSY W KIOSKACH „RUCH”

Wymagane:

— wykształcenie wyższe lub średnie o specjalności mechanicznej samochodowej,

— staż pracy na stanowisku kierowniczym związanym z transportem samochodowym powyżej 5 lat.

Blizszych informacji dot. pracy i płacy udziela Sekcja Służb Pracowniczych, tel. 220-61 wewn. 10, Białystok, ul. Pogodna 22.

k 4553-1

WOJEWÓDZKA KOLUMNA TRANSPORTU SANITARNEGO w Białymstoku

ZATRUDNI

kierownika Rejonowej Kolumny Transportu Sanitarnego w Sokółce

Wymagane:

— wykształcenie wyższe lub średnie o specjalności mechanicznej samochodowej,

— staż pracy na stanowisku kierowniczym związanym z transportem samochodowym powyżej 5 lat.

Blizszych informacji dot. pracy i płacy udziela Sekcja Służb Pracowniczych, tel. 220-61 wewn. 10, Białystok, ul. Pogodna 22.

k 4553-1

WOJEWÓDZKA KOLUMNA TRANSPORTU SANITARNEGO w Białymstoku

ZATRUDNI

kierownika Rejonowej Kolumny Transportu Sanitarnego w Sokółce

Wymagane:

— wykształcenie wyższe lub średnie o specjalności mechanicznej samochodowej,

— staż pracy na stanowisku kierowniczym związanym z transportem samochodowym powyżej 5 lat.

Blizszych informacji dot. pracy i płacy udziela Sekcja Służb Pracowniczych, tel. 220-61 wewn. 10, Białystok, ul. Pogodna 22.

k 4553-1

WOJEWÓDZKA KOLUMNA TRANSPORTU SANITARNEGO w Białymstoku

ZATRUDNI

kierownika Rejonowej Kolumny Transportu Sanitarnego w Sokółce

Wymagane:

— wykształcenie wyższe lub średnie o specjalności mechanicznej samochodowej,

— staż pracy na stanowisku kierowniczym związanym z transportem samochodowym powyżej 5 lat.

Blizszych informacji dot. pracy i płacy udziela Sekcja Służb Pracowniczych, tel. 220-61 wewn. 10, Białystok, ul. Pogodna 22.

k 4553-1

WOJEWÓDZKA KOLUMNA TRANSPORTU SANITARNEGO w Białymstoku

ZATRUDNI

kierownika Rejonowej Kolumny Transportu Sanitarnego w Sokółce

Wymagane:

— wykształcenie wyższe lub średnie o specjalności mechanicznej samochodowej,

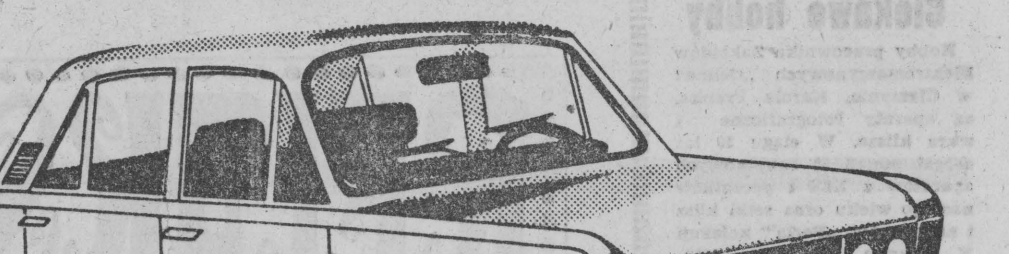
— staż pracy na stanowisku kierowniczym związanym z transportem samochodowym powyżej 5 lat.

Blizszych informacji dot. pracy i płacy udziela Sekcja Służb Pracowniczych, tel. 220-61 wewn. 10, Białystok, ul. Pogodna 22.

k 4553-1

WOJEWÓDZKA KOLUMNA TRANSPORTU SANITARNEGO w Białymstoku

ZATRUDNI



masz szansę wygrać:

„FSO-125 p”, „rabanta”, „Fiata 126 p”

lub atrakcyjny wyrob ze srebra

CENA LOSU 30 ZŁ

LOSY W KIOSKACH „RUCH”

Wymagane:

— wykształcenie wyższe lub średnie o specjalności mechanicznej samochodowej,

— staż pracy na stanowisku kierowniczym związanym z transportem samochodowym powyżej 5 lat.

Blizszych informacji dot. pracy i płacy udziela Sekcja Służb Pracowniczych, tel. 220-61 wewn. 10, Białystok, ul. Pogodna 22.

k 4553-1

WOJEWÓDZKA KOLUMNA TRANSPORTU SANITARNEGO w Białymstoku

ZATRUDNI

kierownika Rejonowej Kolumny Transportu Sanitarnego w Sokółce

Wymagane:

— wykształcenie wyższe lub średnie o specjalności mechanicznej samochodowej,

— staż pracy na stanowisku kierowniczym związanym z transportem samochodowym powyżej 5 lat.

Blizszych informacji dot. pracy i płacy udziela Sekcja Służb Pracowniczych, tel. 220-61 wewn. 10, Białystok, ul. Pogodna 22.

k 4553-1

WOJEWÓDZKA KOLUMNA TRANSPORTU SANITARNEGO w Białymstoku

ZATRUDNI

kierownika Rejonowej Kolumny Transportu Sanitarnego w Sokółce

Wymagane:

— wykształcenie wyższe lub średnie o specjalności mechanicznej samochodowej,

— staż pracy na stanowisku kierowniczym związanym z transportem samochodowym powyżej 5 lat.

Blizszych informacji dot. pracy i płacy udziela Sekcja Służb Pracowniczych, tel. 220-61 wewn. 10, Białystok, ul. Pogodna 22.

k 4553-1

WOJEWÓDZKA KOLUMNA TRANSPORTU SANITARNEGO w Białymstoku

ZATRUDNI

kierownika Rejonowej Kolumny Transportu Sanitarnego w Sokółce

Wymagane:

— wykształcenie wyższe lub średnie o specjalności mechanicznej samochodowej,

— staż pracy na stanowisku kierowniczym związanym z transportem samochodowym powyżej 5 lat.

Blizszych informacji dot. pracy i płacy udziela Sekcja Służb Pracowniczych, tel. 220-61 wewn. 10, Białystok, ul. Pogodna 22.

k 4553-1

WOJEWÓDZKA KOLUMNA TRANSPORTU SANITARNEGO w Białymstoku

ZATRUDNI

kierownika Rejonowej Kolumny Transportu Sanitarnego w Sokółce

Wymagane:

— wykształcenie wyższe lub średnie o specjalności mechanicznej samochodowej,

— staż pracy na stanowisku kierowniczym związanym z transportem samochodowym powyżej 5 lat.

Blizszych informacji dot. pracy i płacy udziela Sekcja Służb Pracowniczych, tel. 220-61 wewn. 10, Białystok, ul. Pogodna 22.

k 4553-1

WOJEWÓDZKA KOLUMNA TRANSPORTU SANITARNEGO w Białymstoku

ZATRUDNI

MEDYCZNE STUDIUM ZAWODOWE w Białymstoku, ul. Czackiego 8

OGŁASZA

przedłużenie rekrutacji kandydatów na WYDZIAŁ ZAOCCZNY PRACOWNIKÓW SOCJALNYCH na rok szkolny 1985/86 do dnia 1986.01.15

Warunkiem przyjęcia do Studium jest:

► posiadanie świadectwa dojrzałości bądź ukończenia szkoły średniej

► skierowanie zakładu pracy

► podanie

► zyciorys

► wyciąg z aktu urodzenia lub odpis dowodu osobistego.

Nauka trwa 4 semestry, absolwent uzyskuje tytuł pracownika socjalnego. k 4556-1

KOMUNIKAT

PKP ODDZIAŁ DROGOWY w Białymstoku uprzejmie informuje użytkowników dróg,

że w związku ze zmianą kategorii przejazdu użytku publicznego w km 19.441 i Białystok — Elk na skrzyżowaniu toru z drogą kołową Pogorzałki — Rybaki z dniem 14 października 1985 r. zostanie zniesione strzeżenie tego przejazdu. k 4552-1

SAD REJONOWY W BIAŁYMSTOKU prawomocnym wyrokiem z dnia 24 czerwca 1985 r. w sprawie III K. 1575/85 SKAZAŁ Agnieszkę Mostkowską, c. Pawła, zam. w Nowinach Karskich 20, gm. Knyrzyn, na karę 1 roku pozbawienia wolności i 150.000 zł grzywny za to, że w dniu 24 czerwca 1985 r. w Knyrzynie nie posiadając wymaganych zezwoleń, przy pomocy własnej aparatury wyprodukowała około 15 litrów samopowin, 15.000 sztuk oraz od miesiaca czerwca 1985 r. przechowywała przyrządy do produkcji samopowin, tj. o czyn z art. 4 ust. 1 Ustawy z dnia 22 kwietnia 1959 r. k 4010-1

Sąd Rejonowy w Łomży wyrokiem z dnia 7 marca 1985 r. SKAZAŁ Jerzego J. Mostkowskiego, c. Konstantego, ur. 1 września 1933 r. w Skupowie, zam. Skupowo, gm. Narewka, na karę 1 roku pozbawienia wolności i 150.000 zł grzywny za to, że w dniu 24 czerwca 1985 r. w Skupowie nie posiadając wymaganych zezwoleń, przy pomocy własnej aparatury wyprodukowała około 15 litrów samopowin, 15.000 sztuk oraz od miesiaca czerwca 1985 r. przechowywała przyrządy do produkcji samopowin, tj. o czyn z art. 4 ust. 1 Ustawy z dnia 22 kwietnia 1959 r. k 4010-1

Sąd Rejonowy w Łomży wyrokiem z dnia 7 marca 1985 r. SKAZAŁ Jerzego J. Mostkowskiego, c. Konstantego, ur. 1 września 1933 r. w Skupowie, zam. Skupowo, gm. Narewka, na karę 1 roku pozbawienia wolności i 150.000 zł grzywny za to, że w dniu 24 czerwca 1985 r. w Skupowie nie posiadając wymaganych zezwoleń, przy pomocy własnej aparatury wyprodukowała około 15 litrów samopowin, 15.000 sztuk oraz od miesiaca czerwca 1985 r. przechowywała przyrządy do produkcji samopowin, tj. o czyn z art. 4 ust. 1 Ustawy z dnia 22 kwietnia 1959 r. k 4010-1

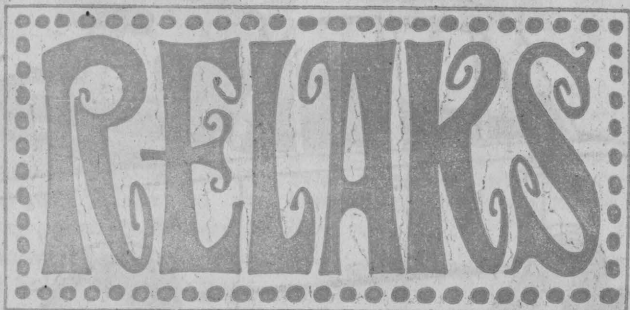
Sąd Rejonowy w Łomży wyrokiem z dnia 7 marca 1985 r. SKAZAŁ Jerzego J. Mostkowskiego, c. Konstantego, ur. 1 września 1933 r. w Skupowie, zam. Skupowo, gm. Narewka, na karę 1 roku pozbawienia wolności i 150.000 zł grzywny za to, że w dniu 24 czerwca 1985 r. w Skupowie nie posiadając wymaganych zezwoleń, przy pomocy własnej aparatury wyprodukowała około 15 litrów samopowin, 15.000 sztuk oraz od miesiaca czerwca 1985 r. przechowywała przyrządy do produkcji samopowin, tj. o czyn z art. 4 ust. 1 Ustawy z dnia 22 kwietnia 1959 r. k 4010-1

Sąd Rejonowy w Łomży wyrokiem z dnia 7 marca 1985 r. SKAZAŁ Jerzego J. Mostkowskiego, c. Konstantego, ur. 1 września 1933 r. w Skupowie, zam. Skupowo, gm. Narewka, na karę 1 roku pozbawienia wolności i 150.000 zł grzywny za to, że w dniu 24 czerwca 1985 r. w Skupowie nie posiadając wymaganych zezwoleń, przy pomocy własnej aparatury wyprodukowała około 15 litrów samopowin, 15.000 sztuk oraz od miesiaca czerwca 1985 r. przechowywała przyrządy do produkcji samopowin, tj. o czyn z art. 4 ust. 1 Ustawy z dnia 22 kwietnia 1959 r. k 4010-1

Sąd Rejonowy w Łomży wyrokiem z dnia 7 marca 1985 r. SKAZAŁ Jerzego J. Mostkowskiego, c. Konstantego, ur. 1 września 1933 r. w Skupowie, zam. Skupowo, gm. Narewka, na karę 1 roku pozbawienia wolności i 150.000 zł grzywny za to, że w dniu 24 czerwca 1985 r. w Skupowie nie posiadając wymaganych zezwoleń, przy pomocy własnej aparatury wyprodukowała około 15 litrów samopowin,

Ciekawe hobby

Hobby pracowników Zakładów Elektromaszynowych „Celnia” w Cieszyńsku, Karola Franka, są aparaty fotograficzne i stare klisze. W ciągu 30 lat zebrał ponad 60 zabytkowych aparatów z XIX i początków naszego wieku oraz setki klisz i negatywów. „Perłą” kolekcji K. Franka jest stary fotograficzny aparat reportażowy „Kodak”, którego używali w pierwszych latach naszego wieku francuscy fotoreporterzy. (P)



Szeptu na ucho.
CAF — M. SOCHOR



Moda i okolice

Oczko lewe, oczko prawe

DZIANINA własnoręcznie wykonana dostarcza właścicielce różnorodnych satysfakcji. Po pierwsze nosi się rzeczy, które są absolutnie niepowtarzalne. Po drugie, biorąc pod uwagę ceny i terminy usług dziewiarskich, oszczędzamy sobie sporo czasu, pieniędzy no i nerwów z powodu tego, że wymarzo-

ny, starannie zaprojektowany sweter wygląda zupełnie inaczej niż miał wyglądać. Po trzecie zaś, przy robocie na drutach można się znakomicie zrelaksować, oczywiście, wyłącznie wówczas, gdy opanowało się tę sztukę.

Rzeczy z wełny zawsze były noszone, zwłaszcza jesienią i zimą. Ale takiego szaleństwa jak obecnie, od dawna nie obserwowano w modzie. Suknie, spódnice, kanki, żakiety, bluzki, karkietki, szale, rękawiczki wykonane z wełny ręcznie lub maszynowo zajmowały honorowe miejsca w tego-rocznych kolekcjach jesienno-zimowych. Bez przesady można powiedzieć, że rzeczy wykonane z dzianiny nosi się od rana aż po wieczór. Modele wykonane z dzianin w zasadzie powtarzają

generalne tendencje mody, czyli rozbudowane góry, wydłużone wąskie doły, szale i chusty otulające głowy i ramiona. Wiele modeli wykonuje się z przędzy różnego rodzaju, na przykład len, bawełna, włóczka wełniana z nieodprędkami lub angora. Kolorystyka w zasadzie naturalna, dużo bieli, beżów ale i czerni z bardzo żywymi akcentami kolorystycznymi w postaci amaranthu, różu, szafiiru i turkusu.

W żurnalach pojawiają się coraz nowe pomysły wykorzystania tego, co owca nosi na grzbiecie. Daleko odeszliśmy od obcisłego szetlandzkiego sweterka, wprawdzie dobrego gatunkowo i ciepłego, ale jakże nudnego! Modna dzianina ma być może nawet trochę zwariowana, zabawna, szaleńczo kolorowa — wszystko zależy od naszego poczucia humoru i wyczucia koloru, wyobraźni i twórczego podejścia do tego wspaniałego surowca jakim jest prawdziwa wełna. (Om)

DALIDA zdobywa Airy'ę

Ślawną piosenkarkę Dalidę zdobywa coraz więcej wcieli. Tym razem w północnej Afryce. Jej występ w Egipcie, Sudanie, Tunezji i Maroku był jednym wielkim triumfem. Każda nagrywana płytka głęboko przeżywa i cieszy się jakby to był mój debiut — powiedziała Dalida. (P)



Redaguje
kandydat na mistrza
DARIUSZ KLIMASZEWSKI

Z niesłabnącym zainteresowaniem obserwujemy przebieg meczu Karpow — Kasparow o mistrzostwo świata. Nie tylko bezpośredni świadkowie pojedynku, ale też tysiące zawodowych graczy i miliony amatorów analizują przebieg każdej partii. A rzecz warta jest podkreślenia: nawet partie kończące się remisem odznaczają się doskonałą strategią i taktyką. Jak trafnie zwraca uwagę Czytelnicy tej rubryki, szczególnie kunszt grających widać w walce o opanowanie centralnych pól szachowych.

To dążenie zaznacza się już w debiucie (otwarcu), w pierwszych kilku lub kilkunastu posunięciach posunięciach. Gdy partia przechodzi w fazę środkową, obaj gracze starają się tak wprowadzić pionki i figury do gry, aby mieć jak najlepszą pozycję zarówno do ataku, jak i do obrony, a także do swobodnych manewrów.

Ale w grze środkowej akcja nie musi być prowadzona tylko w centrum szachownicy. Bardzo niebezpieczne i skuteczne są ataki ze skrzydeł hetmańskich i królewskich bezpośrednio na pozycję króla. Wtedy to bowiem najczęściej decyduje się wynik partii, zwłaszcza gdy z kontry zostaje zdezorganizowana obrona.

Tak było w 11 partii, podobnie jak w trzeciej (obrona Nimzo-wicla), w których odniósł zwycięstwo Kasparow. Po intensywnym ataku pretendentowi udało się wciągnąć mistrza świata w prostą, ale skuteczną pułapkę w 22 ruchu, kiedy to A. Karpow liczył na szybki remis.

Spodziewano się, że po tej nieoczekiwanej porażce A. Karpow wnieśc przerwie. Jednakże mistrz świata przystąpił do rozegrania 12 partii, co w kulturach sal im. Czajkowskiego w Moskwie uznano za oznakę zafascynowania Karpowa do swych umiejętności, a także pragnienia zwycięstwa. Mistrz świata przystąpił punktualnie do rozgrywania partii (w poprzedniej, przegranej) wszedł na salę, gdy o 2 minut przed czasem. Wybrano wariant Marka Tajmanowa w partii szwajcarskiej. Część debiutową rozegrano dość szybko. Nowością był ruch pretendenta nie grany nigdy przed-

tem (d5), co skłoniło A. Karpowa do długiego zastanowienia się. Była to pozorna utrata pionka. Kasparow odzyskał go w 14 posunięciu. Po 18 ruchach zgodzili się na remis. Oto zapis partii:

KARPOW — KASPAROW
1.e4 c5 2.Sf3 e6 3.d4 cxd4 4.S:d4 Sc6 5.Sb5 d6 6.c4 Sf6 7.Sb1c3 ab 8.Sa3 d5 9.e:d5 10.c:d5 Sb4 11.Gc4 Gg4 12.Ge2 Ge2 13.H:e2+ He7 14.Gc3 Sb5 15.Sc2 S:e3 16.S:e3 He6 17.0-0 Gc5 18. Wf1 0-0 remis

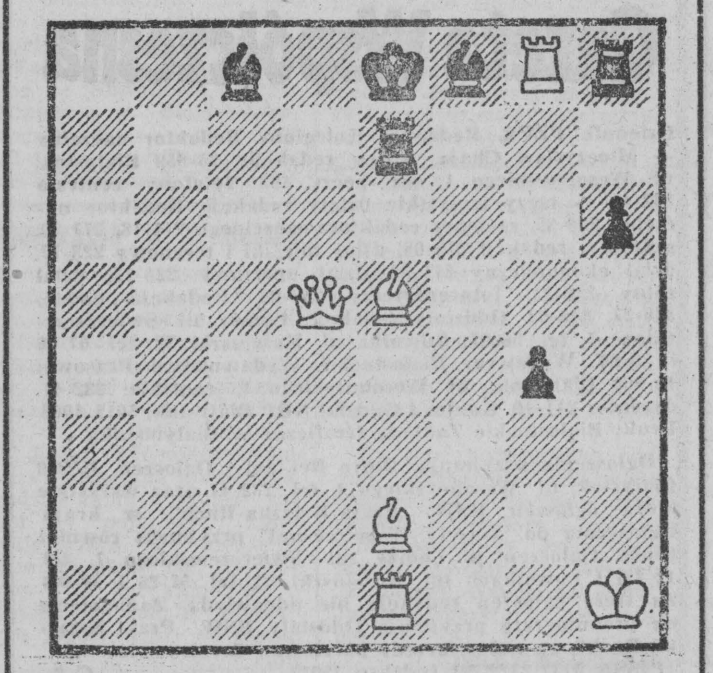
Również 13 partii, przed którą Karpow wziął drugi tzw. time-out, po 24 posunięciach zakończyła się remisem. Zaproponował go król biały G. Kasparow. Oto zapis:

KASPAROW — KARPOW
1. d4 Sf6, 2. c4 e6, 3. Sc3 Gb4, 4. Sf3 c5, 5. g3 Sc6, 6. Gg2 Se4, 7. Gd2 Gc3, 8. b:c3 0-0, 9. 0-0 f5, 10. Ge3 Sc3, 11. Hd3 c:d4, 12. S:d4 Se4, 13. c5 S:d4, 14. G:d4 b6, 15. G:e4 f:e4, 16. H:e4 Ga6, 17. c:b6 a:b6, 18. He5 Hf6, 19. He3 Mh6, 20. H:h6 g:h6, 21. Wf1 Gc4, 22. a3 b5, 23. Wd1 Wf5, 24. Gb2 Wd5 remis

Tak więc mecz przekroczył półmetek na idealnym remisie 6,5:6,5 pkt. Ten wynik faworyzuje obrońcę tytułu szachowego mistrza świata, dla którego ewentualny ostateczny remis oznacza zatrzymanie tego tytułu. Czy jednak tak się stanie — zobaczymy. Żeby zdemonstrować mistrza, pretendent musi atakować. W ataku jego szansa, ale też ogromne ryzyko.

Zadanie nr 155
Mat w trzech posunięciach

Wśród czytelników, którzy w terminie siedmiodniowym nadesła prawidłowe rozwiązanie zadania wylosujemy nagrodę książkową.



Wizytówka debiutanta

PZL-130 „ORLIK” jest to szkolno-treningowy, dwumiejscowy jednosilnikowy dolnopłat z chowanym podwoziem. Może latać z maksymalną prędkością 385 km/godz., o pułapie 7 tys. m, o zasięgu maksymalnym 2240 km, a do rozbiegu potrzebuje 330 m.

Projekt samolotu autorstwa mgr. inż. Andrzeja Frydrychewicza powstał przed pięćmi laty, a konstruktor prowadzącym został mgr inż. Tomasz Wolf. Prace nad projektem wstępnym rozpoczęto jesienią 1981 r., budowę pierwszego prototypu zakończono we wrześniu 1984 r., a w następnym miesiącu aparat został „obla-

tany”. W grudniu tegoż roku były gotowe dwa następne prototypy, które niebawem przesyłają również swój chrzest powietrzny.

Nowy polski samolot przeznaczony jest do szkolenia podstawowego i treningu pilotów, a dzięki swym właściwościom aerodynamicznym może być wykorzystywany do ekonomicznego treningu pilotów samolotów odrzutowych. Będzie on nader przydatny do tzw. szkolenia preselekcyjnego w pilotażu podstawowym, akrobacji, lotów według przyrządów w dzień i w nocy, szkolenia nawigacyjnego, lotów grupowych. (p)

Sztolnia „Czarnego pstrąga”

Ślawną tarnogórską sztolnię „Czarnego pstrąga” zaprasza ponownie turystów do zwiedzania uroków zabytkowych wyrobisk po dawnych złóżach kruszców oraz na przejażdżkę łodzią po podziemnych korytarzach. Ten unikalny obiekt turystyczny przez dwa miesiące był niedostępny dla zwie-

nia w następstwie zalania sztolni w czasie obfitych letnich opadów. Skutki zalania usunął własnym społecznym wysiłkiem działacz Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Tarnogórskiej, z inicjatywą których wyrobiska pokruszowe przystosowane zostały przed laty do celów turystycznych. Rocznie zwie-za ją ponad 50 tys. osób. (p)



Bardzo lubię jesień... CAF — M. BRONIAREK

Przepis tygodnia (Zapiekanka z kapusty i grzybów)

80 dag kapusty białej, 50 dag grzybów, 1 duża cebula, 10 dag tłuszczu, pieprz, 3 łyżki tartej bułki, przyprawa do zup, sól, 2 jaja.

Kapustę pokrajać w drobną kostkę i ugotować w osolonej wodzie. Odcedzić i przesmażyć na tłuszczu z pokrajaną cebulą. Grzyby

poszatkować i poddusić z cebulą, aby sok wyparował. Całość wymieszać, ostudzić, wbić jaja, wysypać tartą bułkę i przyprawić do smaku. Wysmarować naczynie tłuszczem, posypać tartą bułką i zapiec potrawę w piekarniku. Podawać z ziemniakami puree i sosem cebulowym. (jot)

Konkurent Łańcuta

Muzeum w Łańcutu od lat słynie szeroko w świecie między innymi dzięki swej imponującej kolekcji karek i pojazdów dworskich.

Ale począwszy od września tego roku Łańcutowi przybył groźny konkurent w postaci stałej ekspozycji Muzeum Wsi Radomskiej. W ciągu niespełna dziesięciu lat, zdołano nie tylko stworzyć rozległy skansen, z unikalnym kompleksem bartniczo-pszczelarskim, wiatakami, licznymi zabudowaniami charakterystycznymi dla regionu radomskiego i oczywiście wcale niebiałym, bo liczącym setkami zbiorom cennych zabytków sztuki ludowej, lecz również zgromadzić... ponad pięćdziesiąt konnych pojazdów.

Tym samym w ten właśnie sposób udokumentowano historię konnych pojazdów z wieku XIX i I-ej połowy naszego stulecia, poruszających się po drogach środkowej Polski. (p)

W TELEWIZJI



Program I zaprasza w sobotę — 12 października na koncert z okazji 42 rocznicy LWP. Wystąpi m.in. Barbara Książkiewicz (na zdjęciu).



W cyklu Antologia Dramatu Powszechnego obejrzymy 12 października w programie I o godz. 13.10 „Don Juana” Moliera w reżyserii Zygmunta Hubnera, z udziałem m.in. Jana Englerta (na zdjęciu).

CAF — M. Sokołowski



Poniedziałkowy Teatr Telewizji zaprasza na sztukę Davida Mercera — „Mordujemy Vivaldiego” w reżyserii Jerzego Gruzy. Wśród wykonawców — Iga Cembrzyńska (na zdjęciu).

CAF — Radoch



W czwartkowy Teatrze Sensacji obejrzymy widowisko „Nie mam ci nie do powiedzenia”, z udziałem m.in. Jana Peszka (na zdjęciu).

CAF — Sochor

Mniej więcej autentyczne

Dr Małgorzata Niepokulczyka, prezesa Rady Krajowej Federacji Konsumentów w Wywiadzie dla tygodnika „Wybrzeże” powiedziała, że jeśli zostanie posłanką „...ciężko na pewno nie będzie. Podobno już przy urodzeniu krzyżem bardzo głośno — i zostało mi to do dzisiaj”.

O kobietach mam jak najlepsze zdanie. — jak podaje tygodnik „Wprost” — zdecydowała otworzyć sklep w niedzielę, ponieważ obawiała się, że mogą się zepsuć nagromadzone zapasy pieczywa, mleka i sera, za co otrzymała „solidną burę od swojej dyktacji”. Na nie pomogło tłumaczenie, że do kasy wpłynęło 160 tys. złotych.

Zelazna logika nie jest cechą zakutych ibów. Kolejna informacja pochodzi również z Wybrzeża. Jedną z dorocznych nagród teatralnych wojewody gdańskiego otrzymał wymieniony z nazwiska aktor, „za najlepszą rolę epizodyczną świni w „Brytanie Brysu” Aleksandra Fredry”.

W teatrze jak w życiu. Zatroškani redaktorzy dwutygodnika „Człowiek i Miasto” informują, że w Białymostku na ulicy Kalinowskiego „stoją trzy potężne słupy wysokiego napięcia, których druty do niczego nie są podłączone”.

Na tym polega sztuka oszczędzania energii elektrycznej. „Dziennik Bałtycki” wytopił romans Bohdana Smolenia z Krystyną Jandą. Indagowany na tę okoliczność aktor odpowiedział: „Niechudzie, niechudzie, niechudzie”.

Szczerze mogę wyznać, że byłem dziwnym kochankiem. Miedzy nami nie było, ponieważ chodziło mi o coś innego. O szczęście, spokój domowy, życie rodzinne, wyrozumiałość”.

Naszym zdaniem jest to chowanie głowy w piasek. Zdarzenie zaobserwowane na stacji CPN w Wielkaj (woj. białostockiej). Kierowca samochodu zwraca się do agenta stacji benzynowej.

Czy może mi pan sprawdzić opony? — Proszę bardzo: jedna, druga, trzecia, czwarta. Są wszystkie.

Intrygujący tytuł wytyczył w „Rzeczpospolitej” — „Grzyź kierownika”.

Lepiej kierowniczkę, acz nader ostrożnie. MYSLI NIEPRZECIĘTNE

„Jeśli z rzadka jakaś kobieta dochodzi u nas do wysokiej funkcji czy godności jest to zawsze osoba będąca poza wszelkim podejrzeniem, bo już nie warta grzechu, a coś dopiero jawno-grzesznica” (Klaskon, w „Szpilkach”).

„Bez pracy nie ma kartek i chorobowego” (Marek Król, w tygodniku „Wprost”).

„Przejmność rozbiórki kobiety nie jest mniejsza od pocałunków” (Włodzisław Sokorski, w „Miesięczniku Literackim”).

„Świeżo upieczone mężatki są bardzo gorące” (Artur Nikolski, w „Sprawy i Ludzie”).

Ilustrowany Magazyn Turystyczny „Światowid” ogłosił hasło obowiązujące na IV kwartał br.: „Nie chodź w góry i doliny. Idź do knajopy na dziesięć minut”.



Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

Zapiski

w Warszawie. Wśród monet królów elekcyjnych są monety, francuskie Henryka Walejszusa, Stefana Batorego, Wazów, Michała Korybuta, Sasów oraz Stanisława Augusta. Szczególną uwagę zwracają pół i portugali litewskie, talar dziesięcio-

Gabinet Numizmatyczny Zamku Królewskiego

WYDARZENIEM, które odbiło się szerokim echem w środowisku numizmatyków oraz kolekcjonerów monet i medali, było otwarcie wystawy stałej Gabinetu Numizmatycznego Zamku Królewskiego w Warszawie. Otwarto tam bowiem 30 września, po ponad czterdziestoletnim okresie wyjątkowej pracy, wystawę: „Moneta i medal w dziejach Polski”.

Gabinet Numizmatyczny Zamku Królewskiego w Warszawie zrodził się z tradycji zbiorów numizmatycznych ostatniego polskiego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Obecne zbiory monet, medali i odznaczonych polskich powstały przede wszystkim dzięki darem społeczeństwa. Są wśród nich dwie wielkie kolekcje stanowiące większość zbiorów. Są to kolekcje gen. Jerzego Wierzyńskiego z Londynu oraz Jana Gawrońskiego z Rzymu. Przy Gabiniecie Numizmatycznym powstaje także duży księgozbiór numizmatyczny.

Wystawa „Moneta i medal w dziejach Polski” prezentuje zabytki najcenniejsze, pochodzące nie tylko z dawnych lecz także z zakupów dokonanych w kraju i za granicą, oraz z wymiany i depozytów osób prywatnych i muzeów. Monety i medale polskie pokazano w porządku chronologicznym w dwu oddziałach. Oddział I odnaczał monety poświadczające obojętność do dzieł sztuki i literatury, poczynając od medali renesansowych ostatnich Jagiellonów, a skończywszy na polskich medalach współczesnych z podobiznami królów polskich projektowanych przez Witolda Kosińskiego. Kilka przykładów pokazanych polskich orderów i odznaczeń z XVIII—XX w. wraz z dyplomami nadania umieszczono w sali wraz z portretami osobistości polskich z XVIII i XIX w.

Wśród przedstawionych monet jest również depozyt Muzeum Okręgowego w Białymostku. Na wystawie znajduje się bowiem skarbowe monety z Sejnu wraz z renesansową dewocją szkatułką. Skoro nie ma miejsca na stałą wystawę numizmatyczną w Białymostku, niech więc cieszyć oko zwiedzających Zamek Królewski warszawskich oraz liczne rezerwy cudzoziemców.

NA ZDJĘCIU: rewers polskiego Ferdynanda Katolickiego i Izabelli I z księstwa Aragonii i Kastylji znajdujące się na wystawie na Zamku Królewskim.



NA OSOBNYCH planszach umieszczono planszach polski doby rezerwy, pieniądź Polski Niepodległej oraz wybór pieniądza papierowego od 1794 do 1944 r. Osobno też ukazano w porządku chronologicznym dzieje polskiej sztuki medalierskiej, poczynając od medali renesansowych ostatnich Jagiellonów, a skończywszy na polskich medalach współczesnych z podobiznami królów polskich projektowanych przez Witolda Kosińskiego. Kilka przykładów pokazanych polskich orderów i odznaczeń z XVIII—XX w. wraz z dyplomami nadania umieszczono w sali wraz z portretami osobistości polskich z XVIII i XIX w.

Wśród przedstawionych monet jest również depozyt Muzeum Okręgowego w Białymostku. Na wystawie znajduje się bowiem skarbowe monety z Sejnu wraz z renesansową dewocją szkatułką. Skoro nie ma miejsca na stałą wystawę numizmatyczną w Białymostku, niech więc cieszyć oko zwiedzających Zamek Królewski warszawskich oraz liczne rezerwy cudzoziemców.

Wśród przedstawionych monet jest również depozyt Muzeum Okręgowego w Białymostku. Na wystawie znajduje się bowiem skarbowe monety z Sejnu wraz z renesansową dewocją szkatułką. Skoro nie ma miejsca na stałą wystawę numizmatyczną w Białymostku, niech więc cieszyć oko zwiedzających Zamek Królewski warszawskich oraz liczne rezerwy cudzoziemców.

Wśród przedstawionych monet jest również depozyt Muzeum Okręgowego w Białymostku. Na wystawie znajduje się bowiem skarbowe monety z Sejnu wraz z renesansową dewocją szkatułką. Skoro nie ma miejsca na stałą wystawę numizmatyczną w Białymostku, niech więc cieszyć oko zwiedzających Zamek Królewski warszawskich oraz liczne rezerwy cudzoziemców.

Wśród przedstawionych monet jest również depozyt Muzeum Okręgowego w Białymostku. Na wystawie znajduje się bowiem skarbowe monety z Sejnu wraz z renesansową dewocją szkatułką. Skoro nie ma miejsca na stałą wystawę numizmatyczną w Białymostku, niech więc cieszyć oko zwiedzających Zamek Królewski warszawskich oraz liczne rezerwy cudzoziemców.

Wśród przedstawionych monet jest również depozyt Muzeum Okręgowego w Białymostku. Na wystawie znajduje się bowiem skarbowe monety z Sejnu wraz z renesansową dewocją szkatułką. Skoro nie ma miejsca na stałą wystawę numizmatyczną w Białymostku, niech więc cieszyć oko zwiedzających Zamek Królewski warszawskich oraz liczne rezerwy cudzoziemców.

Wśród przedstawionych monet jest również depozyt Muzeum Okręgowego w Białymostku. Na wystawie znajduje się bowiem skarbowe monety z Sejnu wraz z renesansową dewocją szkatułką. Skoro nie ma miejsca na stałą wystawę numizmatyczną w Białymostku, niech więc cieszyć oko zwiedzających Zamek Królewski warszawskich oraz liczne rezerwy cudzoziemców.

Wśród przedstawionych monet jest również depozyt Muzeum Okręgowego w Białymostku. Na wystawie znajduje się bowiem skarbowe monety z Sejnu wraz z renesansową dewocją szkatułką. Skoro nie ma miejsca na stałą wystawę numizmatyczną w Białymostku, niech więc cieszyć oko zwiedzających Zamek Królewski warszawskich oraz liczne rezerwy cudzoziemców.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) podstawowa jednostka terytorialna podziału Polski do 31 maja 1975 r., 6) do zazywania, 10) państwo w mieście, 11) ciężki, zimnokrwisty koń zaprzęgowy, 13) odwrotna strona medalu, 15) członek tajnej organizacji podziemnej, 16) wypadek drogowy, 17) duchowny protestancki, 18) owoc tarniny, 21) możliwość dwustronna rozmowa na odległość, 23) obwódka, 25) członek rady narodowej, 26) siły zbrojne, 27) zwierze w wielebnym stroju, 28) prawy dopływ Sawy (Jugosławia), 30) obszerny plac bez rękawów, noszony w XIV—XVIII w., 31) posiadacz węgla przenoszący go na inną osobę, 33) siła rozpędu, 35) żer, 38) człowiek dobrze zbudowany, atletyczny, 41) stale się piekło, 42) rzadkie imię męskie (imieniny: 29 października), 43) babilońsko-asyryjska bogini miłości, płodności i wojny, 44) nauka o chorobach wewnętrznych, 45) zespół komórek organicznych, 46) lekka budowla ogrodowa.

WŚRÓD czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesła poprawne rozwiązanie, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zamieścić dopisek: „Krzyżówka z numeru 239”

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 233

POZIOMO: szpak, adept, odłam, górnictwo, ciało, loden, Antoni cerata, bandyta, laur, kot, polećta, kwit, dzik, atletyka, mors, Gott, portier, murarz, Amelia, osada, osioł, detonacja, 165-ko, Janda, rumba PIONOWO: 1) ptak lowny